Dziś pełna tabela loterji (na stronie 7-ej)

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Środa 20 maja 1936 r. Nr. 142

Skończyć z protekcją! Dać ludowi pracę!

Patrjotyczne wezwanie z Wilna kongresu inwalidów wojennych

Na zjeździe Rady Naczelnej i Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych R. P. w dn. 17 maja 1936 r. uchwalono deklarację, która w streszczeniu brzmi, jak następuje:

Oddawszy hołd pamięci Wodza Narodu, Rada Naczelna Związku Inwalidów Wojennych R. P., zebrana w Wilnie, w imieniu poległych w bojach o Niepodległość i pozostałych po nich rodzin i w imieniu inwalidów — w trosce o wielkość i potęgę Rzeczypospolitej i w poczuciu odpowiedzialności przed historją, uroczyście postanawia:

1) Niepodległość i mocarstwowy rozwój Rzeczypospolitej, jako najwyższe i najświętsze nakazy dla narodu polskiego i rządu, powinny zespolić moralnie naród z rządem. Naród powinien być gotów do obrony granic i poniesienia w tym kierunku wszelkich ofiar;

2) dla urzeczywistnienia celu obrony zdobytej niepodległości, rząd Rzeczypospolitej powinien posiadać siłę wykonawczą, opartą o świadomą i zorganizowaną wolę obywateli, wobec czego inwalidzi wypowiadają walkę wichrzycielom porządku i wrogim elementom państwa;

3) ponieważ [illegible] swych obowiązków obywatele są czynnikiem twórczym, przeto w zorganizowanem społeczeństwie na każdym posterunku winni się znajdować ludzie wykwalifikowani zawodowo i posiadający odpowiednie walory moralne. Inwalidzi wypowiadają się przeciw systemowi protekcyjnemu, szkodliwemu dla życia społecznego;

4) w poczuciu obowiązku wzięcia udziału w walce o niepodległość gospodarczą Polski i o prawo pracy dla każdego obywatela, inwalidzi wzywają czynniki odpowiedzialne za los państwa do zdecydowanej akcji, dążącej do zapewnienia równowagi gospodarczej i do zapewnienia pracy osobom wykonywującym swe względem państwa obowiązki;

5) siły narodu i państwa są zależne od siły moralnej, zdrowia i wychowania młodzieży. Inwalidzi wzywają społeczeństwo i sami oświadczają swój udział w pracy w tej dziedzinie.

Wierząc w moc ducha narodu i jego posłannictwo dziejowe, posłuszni wskazaniom Marszałka Piłsudskiego, inwalidzi ślubują Prezydentowi Rzeczypospolitej i Naczelnemu Wodzowi Wojsk Polskich gen. Rydzowi-Śmigłemu, że będą wytrwale dążyć do wzmocnienia, rozbudowy i mocarstwowej potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Min. Roman powrócił do Warszawy



Minister Przemysłu i Handlu p. Antoni Roman, który wczoraj rano przyjechał do Warszawy przed południem, był przyjęty przez prezesa Rady Ministrów gen. dyw. dr. F. Sławoj-Składkowskiego.

Krwawe rozruchy w Palestynie

Zabici i ranni w Jerozolimie i Jaffie

LONDYN (PAT). W Jerozolimie doszło onegdaj wieczorem znowu do krwawych zajść. Gdy tłum, złożony przeważnie z Żydów, opuszczał kino im. Edisona, jakiś niewykryty dotychczas Arab zaczął strzelać z automatycznego rewolweru. Trzech Żydów zostało zabitych na miejscu, dwóch odniosło rany.

Arabowie nie odwołali dotychczas swojego strajku protestacyjnego przeciw wpuszczaniu emigrantów żydowskich do Palestyny i zamierzają rozpocząć akcję cywilnego nieposłuszeństwa wobec władz mandatowych przez odmowę uiszczania podatków. W nocy trwały w dalszym ciągu rozruchy w Tel-Avivie i w Jaffie. W Jaffie trzech Żydów zostało zabitych, a dwóch jest rannych. W Haifie podpalono kilka domów mieszkalnych. Straty są znaczne.

W ostatniej chwili donoszą, że rozruchy stają się coraz bardziej niepokojące. W Haifie i w Jerozolimie rzucono liczne bomby, które jednakże nikogo nie zraniły. Napaści i zamachy są coraz częstsze. W Haifie został zabity Arab podczas manifestacji o charakterze antyżydowskim.

Ludność żydowska jest przez ostatnie zamachy zupełnie sterroryzowana. W wielu dzielnicach zamieszkałych przez ludność mieszaną, sklepy żydowskie są pozamykane. Dla zapewnienia porządku i bezpieczeństwa władze palestyńskie wydały szereg nadzwyczajnych zarządzeń. Policja i wojsko strzegą dróg, rewidując przechodniów.

Pchnięciem sztyletu w serce

zamordowano sędziego w Stanisławowie

W nocy z soboty na niedzielę ok. godz. 23.30 przy zbiegu ulic Ułanów Krechowieckich i Stanisławowskiej w Stanisławowie zamordowany został pchnięciem sztyletu w serce Czesław Hofmokl, sędzia Sądu Okręgowego w Stanisławowie, prezes miejscowej P.O.W. i prezes stanisławowskiego Związku Oficerów. Zmarły był legjonistą i zasłużonym działaczem społecznych, odznaczony Krzyżem Niepodległości z mieczami. Osierocił żonę i dwoje dzieci. Śledztwo w toku.

ZAMACH STANU W BOLIWJI

W Boliwji dokonano zamachu stanu. Dotychczasowy prezydent Sorzano ustąpił. Władze objęły czynniki wojskowe. Przewrót dokonany został bez rozlewu krwi.

Gen. Sławoj-Składkowski działa

Znikły nastroje niepewności i załamała się spekulacja



Premjer gen. Sławoj-Składkowski natychmiast po posiedzeniu Rady Gabinetowej, które się odbyło z udziałem Wodza Naczelnego, gen. Rydza-Śmigłego, rozpoczął urzędowanie swoim zwyczajem od błyskawicznej inspekcji w terenie.

Pierwsza inspekcja nowego szefa Rządu wywarła piorunujące wrażenie. Stała się przestrogą dla całej administracji. Nikt już nie jest pewien ani dnia, ani godziny zjawienie się p. premjera, który poprostu może „spaść z nieba", gdyż posługuje się również samolotem. Maszyna państwowa zaczęła sprawniej działać, a „szary interesant" odetchnął z ulgą, wiedząc, że pozyskał potężnego opiekuna w osobie szefa Rządu, który interes Państwa łączy znakomicie z interesem obywatela.

Na pierwszy ogień objazdów inspekcyjnych poszły powiaty podstołeczne, a pierwszą ofiarą padł starosta powiatowy Łowicza. Jak wspomnieliśmy, premjer Sławoj-Składkowski przybył do Łowicza w półtorej godziny po zakończeniu Rady Gabinetowej i nie zastał starosty na posterunku.

Nikt nie potrafił objaśnić p. premjera gdzie się starosta znajduje, więc go zmiejsca zawiesił w urzędowaniu.

Zdawałoby się, że ten pozornie drobny wypadek nie może mieć szerokich następstw. Jest przeciwnie! Jako przykład niezmiernie charakterystyczny wywołuje błogosławione skutki. Nietylko usprawnia administrację, ale również budzi zaufanie do Rządu na odcinku gospodarczym. Załamała się spekulacja, zanikła niepewność, gdyż najszersze koła społeczeństwa żywią pewność, iż Rząd gen. Sławoj-Składkowskiego jest ostoją ładu w kraju. Nastroje niepewności pod wpływem energicznych wystąpień premjera rozwiały się, jak sen koszmarny.

Negus na statku „Kościuszko"

odbędzie podróż do Europy?

RZYM (PAT.) Agencja Stefani donosi ze Stambułu, że według obiegających tam pogłosek, cesarz Haile Selassie przejeżdżać będzie w dn. 25 b. m. przez port Stambułu na pokładzie statku „Kościuszko", udając się do Konstancy.

„Piątacy" przeciw Zw. Legjonistów

W Warszawie odbył się zjazd koła „Piątaków". Na tym zjeździe byli obecni premjer Składkowski, min. Ulrych, b. min. Wacław Jędrzejewicz, b. min. Raychman i in. Zjazd ten jednogłośnie odrzucił projekt statutu Zw. Legjonistów, wypowiadając się zatem za istnieniem kół pułkowych, które tworzyć mają centralę porozumiewawczą. Z inicjatorów nowej organizacji Zw. Legjonistów, która przewidywałaby daleko posuniętą centralizację władz, był obecny p. Polakiewicz. Odrzucenie statutu Zw. Legjonistów wytwarza sytuację, z której wynikałoby, iż związek ten traci właściwie rację bytu. Na przewodniczącego koła „Piątaków" został wybrany p. Ferek-Błeszyński, wice-minister oświaty.

Nowy prezes komisji oddłużeniowej

P. minister Skarbu powołał dr. Maurycego Jaroszyńskiego na stanowisko przewodniczącego centralnej komisji oddłużeniowo-oszczędnościowej dla samorządu.

Za zbrodnię dokonaną przed 14 - laty

sprawca znów zasiadł na ławie oskarżonych

Przedtem cudem uniknął stryczka

Niezwykły proces o krwawy napad rabunkowy, dokonany przed 14 laty na terenie Francji znalazł się wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie, gdzie ławę oskarżonych zajął mieszkaniec Łodzi Jan Kozłowski-Derfel. Okoliczności sensacyjnej tej sprawy przedstawiają się następująco.

KRWAWA STRZELANINA

26 listopada 1922 roku do sklepu małż. Gallez w Ostricourt we Francji weszło 3 mężczyzn, przyczem dwóch z nich było zamaskowanych. Niezamaskowany mężczyzna zaczął strzelać do żony właściciela sklepu, Racheli Gallez, która jednak ocalała, ukrywszy się za kontuarem. Drugi mężczyzna strzelił do Filipa Gallez, raniąc go w czubek głowy. Filip Gallez podbiegł do strzelającego doń mężczyzny, przewrócił go i zwalił się nań.

W czasie zamieszania bandyta zdołał oddać jeszcze jeden strzał do Gallez, który mimo rany wyciągnął również rewolwer z kieszeni i strzelił do bandyty. Kula trafiła w pierś. Bandyta zaczął silnie broczyć krwią. Wobec tego wszyscy trzej opuścili sklep małż. Gallez, nie dokonywując rabunku.

ZNALEZIENIE ZWŁOK.

Po dwóch dniach w pobliskim lasku policja francuska znalazła zwłoki mężczyzny, który miał przestrzeloną pierś a nadto kilka ran w głowie.

Ze znalezionych dokumentów okazało się, że zabitym jest robotnik polski, Franciszek Październiak, zatrudniony w kopalniach węgla pod Ostricourt.

Wszczęto dochodzenie celem ujęcia zarówno sprawców napadu rabunkowego na sklep małż. Gallez jak i zabójstwa Franciszka Październiaka.

Na tropie tajemniczej bandy

I oto władze policyjne francuskie stanęły wobec ciekawego odkrycia.

Filip Gallez w zabitym Październiaku rozpoznał owego niezamaskowanego bandytę, do którego strzelił w czasie napadu.

Niewątpliwie więc Październiaka zabili dwaj jego towarzysze a to z obawy, że wskutek doznanej rany wpadnie w ręce policji i wyda swych wspólników.

Władze śledcze były więc już na tropie bandy. Ustalono, że krytycznego dnia Październiak był w twarzystwie robotnika kopalnianego Edwarda Hrabera i szli oni w kierunku Ostricourt. Hraber nie zgłosił się już więcej do pracy, co wzmogło poszlaki.

Ponieważ nie można go było i później odszukać, Izba Przysięgłych Departamentu du Nord skazała Hrabera wyrokiem zaocznym z 1924 roku na karę śmierci przez ścięcie na gilotynie.

Wyrok nie został wykonany wobec ukrywania się skazańca.

Po upływie 10 - ciu lat

Minęło 10 lat. W lipcu 1932 roku niejaka Leokadja Kozłowska z domu Augustyniak zameldowała policji belgijskiej w Liege, że zna szczegóły napadu rabunkowego w Ostricourt.

W zbrodni tej oprócz Październiaka i Edwarda Hrabera brał udział jej własny mąż Jan Kozłowski.

Zameldowanie głosiło, że krytycznego dnia wszyscy trzej udali się do Ostricourt, a po kilku godzinach wrócił tylko Kozłowski i Hraber, obaj w ubraniach splamionych krwią.

Opowiedzieli o napadzie i przyznali się, że bojac się zdrady Październiaka dobili go wystrzałem z rewolweru. Oświadczyli, że muszą opuścić Francję i zaproponowali to samo Augustyniakownie, która była podówczas kochanką obu bandytów.

ZŁE POŻYCIE

Po tułaczce w Niemczech pojechali do Belgji, gdzie Kozłowski poślubił Augustyniakównę.

Pożycie ich było przez cały czas bardzo złe. Kozłowski robił stale awantury żonie, że zdradza go ze wszystkimi mężczyznami, jakich napotka.

W 1932 roku Kozłowski porzucił żonę, oświadczając, że dłużej żyć z nią nie ma potrzeby, gdyż i tak nie wyda go policji.

Kozłowska mimo gróźb ze strony męża wniosła nań skargę.

Policja belgijska porozumiała się niezwłocznie z władzami francuskiemi.

Wydobyto stare, z przed 10 lat akta zbrodni w Ostricourt.

Idąc za wskazówkami Kozłowskiej policja belgijska zaaresztowała owego Edwarda Hrabera, którego wydano sądom francuskim.

W czasie transportu przyznał się wobec inspektora sądowego i komisarza policji, że właściwe jego nazwisko brzmi Bronisław Jurzyński i że zespół z Kozłowskim i Październiakiem brał udział w napadzie na małż. Gallez. Przypisywał on sobie rolę podrzędną, gdyż stał tylko na czatach, Kozłowski strzelał zarówno do właściciela sklepu jak i do rannego Październiaka.

WYROK.

Na podstawie tych zeznań, Izba Przysięgłych Departamentu du Nord ponownie rozpoznała sprawę, skazując Jurzyńskiego na 5 lat więzienia za napad rabunkowy, uniewinniając go z zarzutu zabójstwa Październiaka.

Jednocześnie jednak przysięgli uznali, że zabójstwa Październiaka dokonał Jan Kozłowski, a wobec niemożności odszukania go zapadł wyrok, skazujący tym razem jego zaocznie na karę śmierci przez ścięcie na gilotynie.

Sąd francuski wyrok ten przekazał władzom polskim, ponieważ zachodziło przypuszczenie, że Kozłowski po porzuceniu żony i dzieci zamieszkał w Polsce. Poszukiwania i na tym terenie pozostały bez skutku.

ODNALEZIENIE PRZESTĘPCY.

Aż oto dzięki nieprawdopodobnemu wprost przypadkowi Kozlowskiego odszukano.

W lipcu 1934 r. na ulicy w Łodzi pobili się dwaj robotnicy. Napastnikiem okazał się niejaki Jan Derfel. Po ustaleniu personalij okazało sie, że Derfel przez kilkanaście lat przebywał we Francji i Belgji, pracując w kopalniach. Zainteresowano się bliżej jego przeszłością i wtedy wyszło najaw, że owym Janem Derflem jest nie kto inny, jak Jan Kozłowski, skazany przez sąd francuski na karę śmierci.

NOWE KOMPLIKACJE.

Nastąpiła znowu niezwykła komplikacja. Derfel, jakkolwiek urodził sie w Łodzi i był Polakiem, nie miał obywatelstwa polskiego, ponieważ wyjechał do Francji jeszcze przed wojną. Zachodziła więc możliwość wydania go władzom francuskim, które niezwłocznie wykonałyby wyrok śmierci.

To też władze krajowe odniosły się do ministra sprawiedliwości we Francji z zapytaniem, czy nastaje na wydanie Kozłowskiego-Derfla. Francuski minister sprawiedliwości wyraził zgodę na osądzenie Kozłowskiego-Derfla przez sądy polskie.

PRZED SĄDEM POLSKIM.

Po dwuletniem bezmała śledztwie, Kozłowski - Derfel stanął przed Sądem Okręgowym w Łodzi, oskarżony o napad w Ostricourt na sklep małż. Gallez i zabójstwo Październiaka.

8 LAT WIĘZIENIA.

Kozłowski - Derfel nie przyznawał się do winy. Twierdził, że oskarżenie przez żonę jest wywołane chęcią zemsty za porzucenie jej.

Oskarżyła go ona już raz przed policją belgijską, po 6 tygodniach jednak zwolniono go i wydalono z granic Belgji, jako bezpaństwowca. Wrócił tedy do Polski i zamieszkał w Łodzi.

Sąd Okręgowy w Łodzi wydał znamienny wyrok. Uznał Kozłowskiego winnym wzięcia udziału w napadzie na małż. Gallez, a od zarzutu zabójstwa Październiaka uniewinnił. Sąd Okręgowy stanął na stanowisku, że pomówieniom Jurzyńskiego nie można dać całkowitej wiary, gdyż zarówno jeden jak i drugi mógł dobić kompana zbrodni.

Za rabunek jednak Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Kozłowskiego na 8 lat więzienia.

APELACJA.

Od tego wyroku zaapelował skazany Derfel i sprawa znalazła się wczoraj przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie, któremu przewodniczył sędzia Krasowski.

REWELACYJNY WNIOSEK OBROŃCY.

Na wstępie rozprawy obrońca adw. Z. Hofmokl-Ostrowski postawił wniosek o umorzenie postępowania wobec upływu kilkunastu lat od chwili popełnienia przestępstwa.

Wniosek ten wywołał dłuższą dyskusję między obrońcą, a popierającym oskarżenie prok. Guszkowskim.

W wyniku sąd wniosek obrońcy oddalił. Dopuszczono jednak nowych świadków, którzy mają ustalić, że Kozłowski w krytycznym okresie przebywał przez 10 dni w Łodzi i sprawę odroczono.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka, 6.34 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Audycja dla poborowych, 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał, 12.15 Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych), 12.30 Koncert południowy, 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego, 13.15 „Z rynku pracy", 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim, 15.20 Przegląd giełdowy, 15.30 Płyty, 16.00 „Skrzynka P. K. O.", 16.15 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu Orkiestry P. R., 16.50 „Cała Polska śpiewa", 17.05 „Marynarka wojenna i flota handlowa", 17.20 Piosenki, 17.50 „Encyklopedja mówiona", 18.00 Robert Schumann: Kwartet smyczkowy A-dur, 18.30 „Współczesna liryka miłosna" — kwadrans poetycki, 18.50 „Jak spędzić święto?", 18.55 Koncert reklamowy, 19.25 Skrzynka rolnicza 19.35 Wiadomości sportowe, 19.45 Pogadanka aktualna, 19.56 „System Cioci Eulalji" — skecz, 20.10 „Na wesoło" — Orkiestra kameralna, 21.15 Fragmenty z opery Claude Debussy'ego: „Peleas i Melisanda", 22.00 Pieśni wiosenne 22.30 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R., 22.45 „Budowa państwa polskiego" — odczyt w języku esperanckim", 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej, 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej w wyk. Małej Ork. P. R.
KOT W WORKU ka,BpolsK

Łebed zawrze ślub z Hnatkiwską

Władze wyraziły już nato zgodę

Dowiadujemy się, że w dniu wczorajszym zapadła decyzja władz sądowych w sprawie sensacyjnego ślubu, który zawarty ma być w więzieniu.

Jak już donosiliśmy, skazani w procesie terorystów O.U.N. za udział w mordzie na osobie ś. p. min. Pierackiego, czołowy oskarżony Łebed i jego towarzyszka w przygotowaniach do zamachu, Darja Hnatkiwska, zamierzali od dłuższego czasu wstąpić w związek małżeński.

Przed kilkoma dniami do Prokuratury Warszawskiego Sądu Apelacyjnego wpłynęły własnoręczne podania obu skazańców, bez pośrednictwa obrońców, zawierające prośbę o zezwolenie na zawarcie ślubu w czasie odbywania kary. Podania te załatwione zostały przychylnie i już w najbliższych dniach decyzja ta będzie zakomunikowana właściwym prokuratorom więziennym.

Ślub Łebeda i Hnatkiwskiej odbędzie się jeszcze w końcu b. m. w kaplicy więziennej na Mokotowie, dokąd doprowadzeni będą skazani. Ponieważ wśród stałych kapelanów więziennych w Warszawie brak duchownego wyznania grecko katolickiego, sprowadzony będzie za zezwoleniem prokuratury duchowny wyznania, do którego należą oboje skazani.

Przypomnieć należy, że Łebed zgodnie z nieprawomocnym jeszcze wyrokiem Warszawskiego Sądu Apelacyjnego odbyć ma karę dożywotniego więzienia zamienioną mu z kary śmierci w drodze amnestji, zaś Hnatkiwska karę 15 lat ciężkiego więzienia.

Zamordował dwie kobiety

a trupy porąbał na kawałki i zakopał w ogrodzie

PRAGA (PAT). — W małem miasteczku Rudnice, położonem na północ od stolicy Czechosłowacji, aresztowano młodego 25-letniego człowieka nazwiskiem Stepanek, który przyznał się do zamordowania dwóch kobiet, które następnie w celu zatarcia śladu zbrodni porąbał na kawałki.

Stepanek zeznał, iż usiłował zamordować dwie inne kobiety, ale udało mu się tylko ciężko je zranić. Na wszystkie pytania, jakie stawiały mu władze co do motywów zbrodni, Stepanek odpowiadał, iż nie wie dlaczego zabijał. Ofiary zbrodni w okropny sposób zmasakrowane i pokrajane na kawałki, Stepanek zakopywał w swym ogrodzie.

Władze prowadzące dochodzenie podejrzewają Stepanka o kilka innych morderstw. Okolice Rudnicy był od pewnego czasu teroryzowane przez tajemniczego cyklistę, który strzelał do kobiet i dotychczas był nieuchwytny.

Zuchwały napad bandycki

Na drodze Kermanszah — Khorre Mabad (Iran) bandyci napadli na samochód, w którym inżynier angielski, pracujący przy budowie południowo-perskiego odcinka kolejowego, wiózł 2300 funtów, przeznaczonych na wypłatę płac robotników. Inżynier, szofer i służący inżyniera Indus, zostali zabici, pieniądze zrabowane.

Trzęsienie ziemi

Wczoraj o godz. 19.38 odczuto w Bukareszcie dość silne trzęsienie ziemi, którego ośrodek znajdował się w odległości 180 km. od Bukaresztu. Wstrząsy nie wyrządziły żadnych szkód.

Balon „Sanok" zdobył puhar

Balony, biorące udział w ósmych krajowych zawodach balonów wolnych o puhar im. płk. Wańkowicza, wylądowały wszystkie w dniu onegdajszym do godz. 21-ej w okolicach Białośliwia pow. wyrzyskiego.

Według obliczeń komisji sędziowskiej, pierwsze miejsce zajął balon „Sanok" z Aeroklubu Lwowskiego z załogą p. Markiewiczem i Kubicą, drugie miejsce „Hel" z Aero klubu Pomorskiego z kpt Menschem i por. Filipkowskim, trzecie — „Wilno" z załogą por. Brenkiem i por. Surgatem z Aeroklubu Pomorskiego. Czwarte „Łódź" z por. Blochem i por. Łaszewskim. Piąte — „Katowice" z por. Sidorem i por. Kędzierskim.

Kolejności innych balonów, które wylądowały w większej odległości od celu, jeszcze nie ustalono.

Wehib-Pasza na emigracji

PORT SAID (PAT). — Przybył tu gen. Wehib Pasza, b. doradca wojskowy armji abisyńskiej. Nad bezpieczeństwem generała czuwa kilkunastu policjantów.

Wehib Pasza zamieszkał w hotelu, gdzie poprzednio przybyli już inni dowódcy abisyńscy. W rozmowie z dziennikarzami Wehib Pasza oświadczył że zastosowany przez niego plan zorganizowania obrony Abisynji doprowadził do stworzenia potężnej linji obronnej na wzór słynnej „linij Hindenburga". — Jedynie zastosowanie przez Włochów gazów trujących — zakończył Wehib Pasza — zmusiło bohaterską armję abisyńską do odwrotu.

Syn wiejskiego nauczyciela – magnatem

Po niezwykle burzliwem życiu został otruty

Przed kilku dniami znaleziono w Paryżu niezwykły dokument: około stu gęsto zapisanych arkuszy papieru. Na pierwszej stronie był napisany tytuł dzieła: „Podwójna egzystencja", a obok inicjały „J. C.".

Dopiero po trzech dniach zdołano ustalić, że to dzieło było napisane w więzieniu paryskiem. Sante, przez Jana Calmota i zaraz po jego śmierci znikło w jakiś tajemniczy sposób.

W pierwszych dniach sierpnia 1928 roku były poseł Kajenny, Jan Calmot, został zatruty w szpitalu świętego Jakóba w Kajennie. Jakaś zbrodnicza ręka wsypała do jego potraw wielką dawkę arszeniku. Policja wszczęła energiczne dochodzenie, lecz nie mogła wpaść na trop zbrodniarzy, kto rzy dotychczas bezkarnie przebywają na wolności.

Ludność jednak Kajenny, która ubóstwiała Calmota, odrazu wiedziała kto go zgładził. W ciągu trzech dni w Kajennie panowała prawdziwa rewolta. Wzburzona ludność wyciągała z mieszkań przeciwników Calmota i poddawała ich okrutnemu samosądowi. Dopiero interwencja wojska położyła kres rozruchom.

Kim był ten Jan Calmot, któ rego ludność Kajenny tak uwielbiała?

Calmot był najstarszym synem francuskiego nauczyciela wiejskiego, Piotra Calmota, i sam miał w przyszłości zostać nauczycielem.

Jan miał jednak rozwiniętą żyłkę przygód, pociągało go nie znane i dlatego poświęcił się służbie w wywiadzie francuskim.

Jego wielkie zdolności w tym kierunku wyszły wkrótce najaw. W roku 1903 zdołał wykryć wielką aferę szpiegowską w Nicei i od tego czasu stał się bardzo popularny, a władze wywiadu francuskiego powierzały mu trudniejsze misje.

Wskutek małżeństwa z córką amerykańskiego konsula w Petersburgu zmienił się zasadniczo bieg życia Calmota. Jego teść posiadał wielkie przedsiębiorstwa w Kajennie i był zadowolony, że w swym zięciu znalazł taktownego i opanowanego człowieka, któremu mógł powierzyć prowadzenie swych interesów. Calmot bardzo chętnie zgodził się jechać do Kajenny. Mając w kieszeni tylko trochę grosza i nie posiadając zupełnie wiadomości o tym kraju, przybywa do Kajenny.

Calmot szybko zorjentował się, że w Kajennie można dorobić się wielkiego mienia. Kraj ten bowiem obfituje w kawę, trzcinę cukrową i złoto. Należy tylko posiadać odpowiednie fundusze, a w krótkim czasie można zostać miljonerem.

Calmot udaje się do Paryża na poszukiwanie kapitałów, lecz mimo propagandy zakrojonej na szeroką skalę, nie może znaleźć wielkich kapitalistów, którzyby chcieli lokować swe mienie w przedsiębiorstwach Kajenny. Calmot wraca więc do Kajenny z niczem.

Dzięki swej energji i pomysłowości udało mu się w ciągu krótkiego czasu uczynić z Kajenny kwitnącą kolonję. Przedewszystkiem wziął się do wydobywania złota, następnie zajął się eksploatacją kauczuku, jak i uprawą trzciny cukrowej. Poza tem zorganizował wytwórczość rumu, który w krót kim czasie zdobył sławę światową i przynosił jemu, jak i Kajennie, wielkie dochody. Przytem traktował on tubylców po ludzku i nie wykorzystywał ich nadmiernie, przez co zyskał całkowitą sympatję.

W roku 1916 Calmot jest już bogaczem i zakłada filje swych rozlicznych przedsiębiorstw w Paryżu, Afryce Zachodniej, Indochinach i na Martynice. Podczas wojny jego dochody wzrosły niepomiernie. Stał się jedynym dostawcą kawy, kakao, kauczuku, rumu i pszenicy argentyńskiej. Posiada już własną flotę handlową i niezliczoną ilość fabryk i przedsiębiorstw, jak dzienniki, teatry, wytwórnie filmowe, fabryki samolotów i t. d. i t. d.

Jego potęga gospodarcza budzi zawiść u wielu konkurentów, którzy serdecznie go nienawidzą. Największą niechęć żywili do niego francuscy spekulanci od roku 1917. W tym czasie we Francji dawał się dotkliwie odczuwać brak cukru. Spekulanci korzystali na tem podbijając ceny cukru.

Po skończeniu wojny Calmot jest multimiljonerem. Przeciwnicy chcą się go pozbyć i proponują mu kilkanaście miljonów franków za jego przedsiębiorstwa. Lecz Calmot odrzuca tę propozycję. Wówczas w inny sposób chcą go unieszkodliwić. Oskarżają go poprostu o dokonanie morderstwa. Calmot jednak nie daje się zbić z tropu. Na złość swym przeciwnikom wystawia swą kandydaturę do parlamentu z okręgu Kajenny. Wroga mu grupa finansistów rzuca mu kłody pod nogi i chce go skompromitować w oczach ogółu. Lecz mieszkańcy Kajenny umieją się odwdzięczyć swe mu dobroczyńcy i większością głosów wybierają go na swego przedstawiciela w parlamencie.

Niedługo jednak Calmot cieszy się swem zwycięstwem. Jego wrogowie oskarżają go o to, że podczas wojny brał za swe wyroby wygórowane ceny i narażił skarb państwa na 35 miljonów franków straty. Calmot, choć wierzy w swą niewinność, zrzeka się mandatu poselskiego i oddaje się w ręce władz. W roku 1921 zostaje aresztowany i osadzony w więzieniu w Sante. Za kaucją 100.000 franków zostaje wypuszczony na wolność i wraca do Kajenny. Jego tamtejsze przedsiębiorstwa stoją na skraju przepaści. Lecz on nie upada na duchu. Energicznie bierze się do pracy i wkrótce stoją one znowu na należytym poziomie. W roku 1923 sąd paryski skazuje Calmota na rok więzienia, 20 miljonów franków grzywny i utratę praw obywatelskich na 5 lat.

Obecnie Calmot skupia swą energję na jednej sprawie — za wszelką cenę chce uzyskać rehabilitację. W roku 1928 płaci grzywnę i przygotowuje się do nowej kampanji wyborczej. Na kilka dni przed wyborami Calmot zachorował i wkrótce umiera w szpitalu świętego Jakóba, zatruty arszenikiem.

Mimo śmierci pozostanie on jeszcze długo w pamięci obywateli Kajenny. Najlepszym zaś tego dowodem jest fakt, że każdego roku w dniu jego śmierci ciągną pielgrzymki tubylców do jego grobu, który ozdabiają kwiatami.

Płaczący... karabin maszynowy

uczynił z koguta tchórzliwego ptaka

Tom Blackney należy do najzdolniejszych współpracowników wywiadu angielskiego w Indjach. Potrafi on doskonale się charakteryzować i włada kilkunastoma miejscowemi djalektami. Już niejednokrotnie śmierć zaglądała mu w oczy, lecz cudem zawsze jej unikał. Ostatnia jego misja była szczególnie niebezpieczna i wymagała nadludzkiej wprost przebiegłości. Miejscem jego działalności był pas Khyberu, znajdujący się na indyjsko - afgańskiej granicy, gdzie stale toczy się wojna między dzikiemi szczepami górskiemi, a wojskiem.

Najbardziej wysuniętą placówką angielską w tej części Indyj jest fort Ali Masjid, do którego prowadzi wąska ścieżka, wijąca się wśród dwóch niebotycznych ścian górskich. Ta dróżka jest jakby stworzona do napaści z zasadzki. To też karawany wiozące żywność i amunicję do fortu Ali Masjid, choć są otoczone silną eskortą żołnierzy, stają się często przedmiotem napaści, ze strony dzikich szczepów.

Pod koniec kwietnia znowu dziki szczep górski napadł na karawanę, kładąc trupem wszystkich jej uczestników. Tylko jednemu żołnierzowi udało się ujść z życiem. Z trudem dowlókł się do fortu i zameldował komendantowi, że napastnicy posługiwali się karabinem maszynowym. Była to wiadomość o doniosłem znaczeniu. W wąskim wąwozie górskim jeden karabin maszynowy może zupełnie zatarasować przejście. Komendant natychmiast zawiadomił o tem kierownika wywiadu, a ten polecił Tomowi Blackneyowi odebranie napastnikom karabinu maszynowego. Blackney był święcie przekonany, że karabin maszynowy posiada tylko Cakka Szah, właściciel pogranicznej wioski. Blackney przebrał się odpowiednio i udał się w drogę, nie mając przy sobie broni. Wziął tylko z sobą doskonałego „walczącego koguta", który nazywał się „Czarna śmierć". Walka kogutów należy do jednej z namiętności ludów pogranicza afgańskiego i na tem Blackney zbudował swój plan.

Powoli zbliżał się Blackney do chaty Gakka Szaha. Ciekawscy gromadzili się wokół niego i podziwiali jego koguta. Wkrótce ukazał się sam Cakka Szah. Blackney wiedział, że kacyk posiada też „walczącego koguta", i że na pewno będzie chciał wypróbować bojowość swego ptaka.

Tak też się stało. Po wymienieniu kilku słów z wędrowcem, Cakka Szah zaproponował walkę kogutów Blackney zgodził się i wkrótce między obu ptakami rozgorzała zażarta walka. Początkowo zwycięstwo przechyliło się na stronę koguta Cakka Czaha, lecz wkońcu „Czarna śmierć" tak znużył swego przeciwnika, że ten nie stawiał już oporu i wkrótce legł martwy. Cakka Szah był zrozpaczony. Uważał swego ptaka za najlepszego „walczącego koguta" Afganistanu i nie mógł zrozumieć, w jaki sposób kogut jakiegoś nieznanego wędrowca mógł pokonać jego ptaka. Przypuszczał więc, że jego kogut uległ czarom.

W tej wierze podtrzymał go i Blackney. Opowiedział mu, że słyszał, że Cakka Szah posiada „płaczącą" strzelbę. Ta broń jest tak tchórzliwa, że zaczyna płakać jak tylko słyszy o walce. A ta tchórzliwość jest zaraźliwa. Na pewno przeniknęła ona i koguta Cakka Szaha i dlatego wkońcu poniosł on porażkę.

Te słowa wywarły piorunujące wrażenie na kacyku. Kazał sprowadzić karabin maszynowy. Blackney obrzucił go szybkiem spojrzeniem i stwierdził, że to stary typ broni, który może oddać 600 strzałów na minutę. Blackney postrząsał bronią i mówił do niej, jak do człowieka, opowiadając o okropnościach wojny. Tak długo manewrował karabinem, aż udało mu się wyciągnąć śrubę z rezerwuaru z wodą, przeznaczoną do chłodzenia karabinu maszynowego. W tej samej chwili z karabinu zaczęły ciec krople wody

— Tchórzliwa broń już płacze! — wykrzyknął Blackney, Cakka Szah i jego ludzie, którzy nie mieli pojęcia o konstrukcji karabinu maszynowego patrzeli z podziwem na płaczącą broń. Blackney czekał aż broń się „uspokoiła", to jest do chwili gdy z rezerwuaru wyciekła cała woda. A wówczas oświadczył, że gdy teraz karabin będzie wprawiony w ruch, to zaraz odmówi posłuszeństwa.

Cakka Szah sam zaczął strzelać z karabinu. I rzeczywiście karabin maszynowy, który wkrótce się nadmiernie rozgrzał, zahaczył się i stał się niezdolny do użytku.

— I za to wydałem na jarmarku w Kabul wszystkie moje oszczędności. — Wykrzyknął zrozpaczony kacyk. Wzburzony kazał zakopać, jak psa, karabin maszynowy, który uczynił z jego koguta tchórzliwego ptaka.

Na tem skończyła się misja Blackneya. Udał się do Indyj i znów włożył odzież europejską. Dzielny „walczący kogut", „Czarna śmierć", dostał większą porcję pszenicy, a jego właściciel, Tom Blackney, otrzymał wysoką nagrodę. Władze wojskowe w Indjach są przekonane, że szczep Cakka Szaha nie kupi już drugiego karabinu maszynowego.

O kradzież 800 akcyj

W Sądzie Okręgowym w Warszawie toczyła się wczoraj sprawa o kradzież 800 akcyj Tomaszewskiej Fabryki sztucznego jedwabiu przez urzędnika centrali tej fabryki w Warszawie — Marcelego Kona.

Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu wypuściła akcje drugiej emisji, któ re mogli otrzymać wyłącznie posiadacze poprzednich akcyj.

Właściciele więc składali je w biurze firmy, a rejestracją zajmował się urzędnik Marceli Kon.

Kon wpadł na dość sprytny sposób. Postanowił skorzystać z faktu zamiany akcyj, przywłaszczył sobie 800 sztuk, które wręczył wspólnikowi Samuelowi Szapirze.

Szapiro wykradzione akcje złożył w banku Szereszowskie go z poleceniem sprzedaży ich na giełdzie londyńskiej, ale przedtem za kupony od akcyj otrzymał wielotysięczną dywidendę. Dom Bankowy, sprawdzając kursy akcyj na giełdzie londyńskiej i warszawskiej, zauważył, że giełda warszawska płaci więcej. Sprzedano więc akcje w Warszawie.

Ale dzięki temu przestępstwo Kona wyszło najaw i pociągnięto go do odpowiedzialności za kradzież a Szapirę za współudział w aferze.

Wesoły kącik

Mezaljans

W elegancko urządzonej stajni wyścigowej panowała cisza.

Konie po porannym treningu na torze odpoczywały, nabierając sił do wyścigów.

Wielokrotnie nagrodzona klacz, „Rusałka", w zamyśleniu skłoniła swój kształtny łeb.

— Czegoś taka smutna? — zarżał ironicznie, stojący obok ogier „Rapid", który jeszcze nigdy nie zdobył pierwszego miejsca.

„Rusałka" melancholijnie po ruszyła nozdrzami.

— Zakochałam się...

Ogier „Rapid" zarżał chrapliwie, co miało oznaczać śmiech.

— He, he! Zakochałaś się?! Pewno w tym młodym fawory cie „Pegazie" ze stajni Psztykalskiego. Wszystkie nasze klacze potraciły przez niego głowy.

Rusałka spojrzała ze smutkiem na kolegę.

— Chciałeś chyba powiedzieć „łby". My konie nie mamy głów.

— Mniejsza z tem! — skrzywił się „Rapid", który nie lubił, gdy mu zwracano uwagę. — Więc czy to „Pegaz" zawrócił ci łeb?

— Nic... — westchnęła „Rusałka". — To nie „Pegaz".

— To może „Pospiesz"? — starał się odgadnąć „Rapid". — Owszem, przystojny ogier, ale żaden materjał na męża. Zawsze przychodzi ostatni...

„Rusałka" melancholijnie zaprzeczyła swym zgrabnym łbem.

— Nie... to nie „Pospiesz". To wogóle nie koń wyścigowy. Zakochałam się w zwykłym koniu dorożkarskim...

— Co takiego?!!!!..

„Rapid" ze zdumienia omal nie stanął dęba...

— Kiedy, w czasie treningu biegłam obok bramy — zwierzała się „Rusałka" — ujrzałam go na ulicy, zaprzęgniętego do dorożki... I od tej chwili zapomnieć o nim nie mogę...

— Czyś ty oszalała? — wybuchnął zgorszony ogier. — Ty, klacz wyścigowa z najlepszej rodziny, kochasz się w zwykłym koniu dorożkarskim?!.. Fatalny mezaljans!... To kompromituje całą naszą sferę!

„Rusałka" tupnęła nogą i zaczęła gniewnie.

— A czem jest koń dorożkarski gorszy od ciebie?! Czem jest gorszy od wszystkich koni wyścigowych?...

Aż jej piana wystąpiła na pysku z uniesienia.

— Koń dorożkarski pracuje ciężko, żeby pomóc człowiekowi. To jest prawdziwie po koń sku! A co my, konie wyścigowe, robimy dobrego?... Przez nas biedni ludzie zgrywają się do nitki!

— A co cię obchodzą ludzie? — zdziwił się „Rapid".

— Żal mi ich — westchnęła „Rusałka". — Dla nas zakłada ją towarzystwa popierania hodowli koni, a sami spadają na psy...

— Jeśli tak ich kochasz — uśmiechnął się pogardliwie ogier — to załóż towarzystwo popierania hodowli ludzi. He, he... może poprawisz ich rasę...

I na znak, że nie chce więcej dyskutować, lekceważąco odwrócił się tyłem do „Rusałki".

Napoleon Sądek.

Adam Dobiński

ZABIŁEM ŻONĘ...

38.

— Widzicie panowie, że Felek nie bajeruje, co, panie Alfredzie? — odezwał się, kiedy drzwi celi zamknęły się za oddziałowym.

— Poczciwe i morowe chłopisko z ciebie — odparł, klepiąc Felka po ramieniu poufale Alfred. Zabrałem się do przyrządzania zakąsek. Feluś z triumfem wydobył z kieszeni nóż.

— Łyżką tak dobrze nie pokraje, jak nożem — powiedział skromnie, podając mi oprawny w gruba blachę niewielkich rozmiarów nóż.

Feluś stanął przy drzwiach i plecami zasłonił wizyterkę. Alfred tymczasem odkorkował butelkę i nalał pół szklanki przezroczystego, jak woda, płynu.

Libacja

— Za zdrowie dostawcy! — powiedział, unosząc szklankę i jednym haustem wypił zawartość, poczem mlasnął językiem i poklepał się po wystającym brzuszku.

Pijąc półszklankowe porcje, opróżniliśmy w mgnieniu oka cały litr; pośpiech ten zresztą był konieczny ze zrozumiałych względów. Z wilczym apetytem pochłanialiśmy całe stosy kanapek z wędlinami i serem.

— No, teraz, bracie przyszła kolej na opowiadania — odezwał się Alfred do Felka. Opowiedz coś z własnego życia, ale nie bujdę.

Felek odchrząknął i siarczyście splunął do kubła.

— Jak nie chcecie słuchać blagi — odezwał się, zaciągając się wonnym dymem cygara, to opowiem wam cokolwiek z życia w więzieniu. Ot, weźmy naprzykład wigilję w jednem z więzień w stolicy, ale w którem, to nie powiem, bo mi moi kamraci mogliby później przypomnieć tę wigilję.

„Frajerska cela"

Otóż byłem wtedy przydzielony do „frajerskiej" celi, jako porządkowy. Taka funkcja w więzieniu — to była nawet fajna rzecz. Frajerzy pracowali w kancelarji, albo w bibljotece, żarcia mieli zawsze pod dostatkiem, fajek — ile dusza zapragnęła, a moja funkcja polegała na uporządkowywaniu celi — reszta frajer.

Nikt się do mnie nie przyczepiał, bo byłem jakby ordynansem u prawych rąk naczelnika, jak się byli zwykle nazywać moi protektorzy i żywiciele. A były to figury nie bylejakie: był tam dr. Gardt, ex-porucznik Bogdan Nożewski — wodzirej i główny buchalter działu pracy w więzieniu, jeden major od defraudowania pułkowych pieniędzy, no i jeden b. komisarz Urzędu Śledczego, zamieszany w aferę przemytniczą.

Ten ostatni był morowym chłopem i siedział w celi bezczynnie. Władze więzienne nie zatrudniały go, obawiając się — zresztą słusznie — że kiedyś może się zdarzyć wypadek, iż b. komisarz dostanie „manto" od moich kolegów, dla których podczas pełnienia obowiązków służbowych był niezawsze „blatny".

W dzień Matki Boskiej „podaniowej" przed wigilją, każdy z frajerów otrzymał 2 lub 3 paczki, ale jakie? Czego tam nie było! Nie brakowało nawet tego, co to nazywają „bankuchenem", czy sękaczem po polsku.

Ja oczywiście nie dostałem żadnej paczki. Moja widocznie nie zarobiła przed świętami, no i nie mogła mi nic przysłać — zresztą wtedy nie zależało mi zupełnie na tem i na wet na widzeniu przed świętami mówiłem jej, że może mi nic nie przysyłać, bo i tak żarcia w celi będzie do cholery.

„Żarcie"

Jednem słowem — pak było do djabła. Frajerstwo aż skakało z radości, że jeszcze o nich nie zapomnieli. Cieszyli się, jak dzieci, bo przecież wiecie sami, jaką to radość sprawia otrzymanie paczki, a zwłaszcza — na święta.

Wieczorem, a właściwie o godzinie 5-ej po południu zasiedliśmy do stołu. Z kuchni więziennej wzięliśmy tego dnia tylko śledzie marynowane, które miały nam zastąpić tradycyjną rybkę wigilijną. Nożewski otrzymał 3 paczki, a w każdej było po kawałku smażonej ryby, to też podzielił rybę na naszą piątkę, nie potrzebowaliśmy więc nawet w więzieniu gwałcić wigilijnego postu.

Wszystkie przysmaki, do bakalji włącznie, zdobiły skromny stół więzienny, nakryty czyściutkiem prześcieradłem, którego udzielił nam b. komisarz. Czy sądzicie panowie, że na stole nie było opłatka? W każdej paczce było po kilka opłatków, których wystarczyłoby na obdzielenia całego więzienia.

— Moi mili i kochani współtowarzysze niedoli! — odzywa się major. — Bardzo mi przykro, że przy tym stole spotykam takie miłe gęby, z któremi nie powstydziłbym się zasiąść przy jednym stole nawet w „Oazie". Taki to już los człowieka, że dziś związał nas ze sobą w więzieniu. Każdego z nas przypędził tu brak oponowania i siły woli. Gdyby nas ta Najwyższa Istota obdarzyła niewiększym rozumem, ale dodała nam do niego więcej woli — żaden z nas nie spotkałby się z drugim w tem miejscu pokuty i poniżenia. W dniu, w którym nasi najbliżsi dzielą się w myśli tym tradycyjnym opłatkiem i leją łzy współczucia, a bardziej, z braku nas samych w ich gronie — pozwólcie, że po kropelce wypijemy za ich zdrowie, życząc im stu lat i wszelkiej pomyślności.

Autentyczny spirytus

O jakich on też kroplach mówi? — myślę sobie, patrząc na majora ze wzruszeniem, które na oczach wszystkich również wycisnęło po kilka łez żalu. Major tymczasem podzielił się z każdym ze stojących przy stole i słuchających z powagą jego przemówienia opłatkiem i z kieszeni wydobył pół litra spirytusu autentycznego.

Zdębiałem. Myślę sobie: skąd on zdobył tę flachę? Ślepia zaiskrzyły się wszystkim. Tymczasem Nożewski z triumfem wyciąga z kieszeni butel kę wiśniaku i, uśmiechając się, stawia butelkę pod stół. Ostrożność trzeba zachowywać w więzieniu. Jak na pięciu, porcja niezła — myślę sobie. Nieprzyzwyczajeni do gazu a raczej odzwyczajeni — wlejemy się jak te lale.

Major dokonał uroczystości dobrania spirytusu i zawartość 2-ch butelek powędrowała do dzbana.

Tajemnica

— No, zuchy z was! — odzywa się b. komisarz Urzędu Śledczego. — Nigdy nie przypuszczałem, że w więzieniu będę spożywał wigilję, zakrapianą wódką. Powiedzcie mi jednak, jakim sposobem przemyciliści te 2 butelki? — zapytał mimowoli.

Odezwała się w nim żyłka agenta.

— Ha, ha, ha! — roześmiał się Nożewski — a to ci komisarz Urzędu Śledczego, który nas zapytuje, jakim sposobem przemyciliśmy 2 butelki?! Z sufitu nam nie spadły, a że alkohol jest autentyczny — to sami się przekonacie! Wasze zdrowie i naszych najbliższych! — odezwał się nalewając trunku do szklanki.

Dalszy ciąg jutro.

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Oto, co Lanecki szepnął do ucha Guciowi:

— Wiem, że pan jest człowiekiem honoru i mogę panu zaufać bez obawy. Otóż, proszę pana, wszystko przemawia za tem, że Haneczka jest doprawdy moją córką. Mówi mi o tem też tajemniczy głos wewnętrzny. Sam pan jednak rozumie, że nie mogę tego oznajmić wszem i wobec. Domyśla się pan, jaka to dla mnie udręka... Powierzam więc panu opiekę nad Haneczką. Niech pan wie, że cokolwiek się stanie, winien jej pan dać nietylko całe szczęście, które jej pan przyrzekł, ale ponadto również to, którego ja jej dać nie mogę, bo mi to jest surowo wzbronione. Niech pan o tem pamięta.

To rzekłszy, pożegnał się z Tarlickim. Zwracając się zaś do Gerdziaka, rzekł:

— Wyjdziemy razem. Mamy jeszcze niejedno do roboty.

Po chwili obaj wyszli.

Alfred zaprosił Gerdziaka do taksówki, ale nie odzywał się do niego zupełnie. Pogrążony w zadumie, bił się z myślami, jak teraz postąpić.

Gerdziak zaś marszczył brwi i czynił nadludzki wysiłek, aby wydobyć z głębi mózgu ukryte tam wspomnienia, które mogłyby rzucić promień światła na obecne wydarzenia.

Gdy dojechano do pałacu księstwa Runiewiczów, hrabia zapłacił za taksówkę i także wysiadł.

— Czy hrabia nie jedzie dalej? — zapytał Gerdziak.

— Wolę wrócić do domu pieszo.

Gerdziak potrząsnął głową i rzekł:

— W takim razie pójdę z hrabią.

— Dlaczego?

— Bo widzę, że hrabia przeżywa okropne udręki. Nie mogę zostawiać hrabiego samego w takim stanie.

Hrabia Lanecki spojrzał na Gerdziaka błędnem okiem, poczem rzekł:

— Dobrze... Niech i tak będzie... Rzeczywiście, samotność w takiej chwili byłaby mi bardzo przykra... Ale nie chcę was narażać na spóźnienie się. Książę będzie się gniewał...

— O, nie jestem mu tak pilnie potrzebny. Prześpię się u hrabiego, jeżeli można. Mogę spać na ziemi...

Alfred zapytał nagle:

— Myślicie więc, że moja obecna rozpacz mogłaby mnie popchnąć do czegoś... niepowrotnego?..

— Kto wie?...

— Tak — potwierdził Alfred ponuro. — Kto wie?...

Gerdziak spojrzał na Laneckiego z głębokiem współczuciem.

Jedno tajemnicze uczucie pozostawało jeszcze w zmęczonym mózgu Gerdziaka: miłość i szacunek dla pamięci zmarłej żony.

Gdy Zofja nagle oświadczyła, że Alfred jest ojcem dziecka, powierzonego niegdyś opiece Magdy, Gerdziak drgnął gwałtownie. Jednocześnie wzbudziło to w nim uczucie głębokiej życzliwości dla tego niemal mu zupełnie obcego człowieka, uczucie, graniczące prawie z gotowością poświęcenia.

Wnet byli już obaj w mieszkaniu Laneckiego, który mimo pogodzenia się z żoną, nie zamieszkał z nią razem, lecz zajmował nadal swoje skromne mieszkanko poprzednie.

Wyczerpany zmęczeniem i szeregiem szybko po sobie następujących piorunujących wydarzeń, Alfred dał się namówić Gerdziakowi i położył się do łóżka. Gerdziak położył się na kanapie.

Alfred nie zdołał wszakże zmrużyć oka. Przez całą noc wirowały mu w mózgu niespokojne myśli. Usiłował się w nich rozeznać — daremnie...

A jednak nazajutrz wstał, jakby trochę spokojniejszy. Wydawało się, że powziął pewne postanowienie ostateczne. Gerdziak, nieco już uspokojony, właśnie chciał pożegnać się i odejść, gdy rozległ się dzwonek.

Na progu ukazał się książę Runiewicz.

Nie ujawniał najmniejszego zdziwienia obecnością Gerdziaka w mieszkaniu Alfreda. Rzekł tylko:

— Poczekajcie na mnie chwilę, Rózefie. Razem wrócimy do domu.

Gerdziak skłonił się i zostawił księcia z Alfredem sam na sam.

— Jesteśmy sami? — zapytał książę.

— Najzupełniej sami — odrzekł Alfred. — Nikt naszej rozmowy nie usłyszy.

— Czekałeś, zapewne, na mnie? Spodziewałeś się mojego przybycia?

Alfred spojrzał na księcia i rzekł poprostu:

— Tak...

— Wczoraj — mówił dalej książę — w obliczu Krysi i wszystkich obecnych udawałem, że nie daję wiary donosom twojej żony i pozostawiłem je bez odpowiedzi. Nie wypadało mi żądać od niej dowodów tego, co powiedziała, ze względu na obecność tylu osób...

— Rozumiem cię doskonale.

— Dziś z rana poszedłem do Zofji, przypuszczając, że mówiła wczoraj pod wpływem niepohamowanej wściekłości... Znalazłem hrabinę w okropnym stanie... Wpadła w obłęd w obliczu śmierci ojca. Bo nie wiem, czy ci wiadomo, że pan Burowski popełnił samobójstwo... Widok tego wszystkiego jeszcze bardziej spotęgował moje wątpliwości. Może już wtedy mówiła niespełna zmysłów? Kłamała czy mówiła prawdę? Powiedz ty mi mi to, Alfredzie. Odwołuję się do twego honoru. Uwierzę ci na słowo...Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

P. Alicja W-ska nadesłała miły wierszyk z podziękowaniem za trafną przepowiednię. Za wierszyk bardzo dziękuję i życzę wszystkiego najlepszego.

Biały bez 158. Listu Pani nie otrzymałem.

P. Nela z Ogrodowej. Chłopiec, z którym Pani chodzi, ma dużo zalet. Wydatek czeka Panią. Lekkie niedomaganie będzie w domu. Rozrywka Panią czeka. Szczęśliwa cyfra: 8.

Stała czyt. „Ost. Wiad." Nr. 23. Może Pani grać na numer, zaczynający się i kończący trójką. Kuzynka otrzyma posadę. Nowa znajomość czeka Panią. List nadejdzie, lub papier urzędowy.

„S. S. S.". Przykrość spotka Panią. Pieniądze otrzyma Pani. Odwiedzi Panią blondynka. Miłe wydarzenie będzie.

Canossa. Charakter pisma zdradza zamiłowanie do porządku i wrażliwość. Sen przepowiada szczęśliwą przyszłość, daleką podróż i poważanie u ludzi.

Pani B. Krassowska. Może Pani grać na loterji, lecz tylko na ćwiartkę i do spółki. Blondynka jest Pani nieżyczliwa. Czeka Panią długie życie. Zamiar spełni się, mimo przeszkód. O przyszłości dzieci sen nie mówi.

P. Czesława Z. Poniesie Pani wielką stratę pieniężną. Nadzieja nie spełni się. List zagraniczny nadejdzie. Zachoruje bliska osoba.

P. Helena F. Proszę się wystrzegać oszustwa lub kradzieży. Pochwała czeka Panią. Rozmowa z szatynem. Sprzeczka będzie.

Pan „Warszawiak" pisze: „Szanowny Panie! Serdecznie dziękuję za wróżby, które dokładnie sprawdziły się. Nie odpowiedział mi Pan jednak na ostatnie pytanie, mianowicie, czy brat mój wróci do zdrowia."

Na pytanie powyższe nie odpowiedziałem, gdyż sen Pański nic o chorobie brata nie mówił. Zechce więc Pan nadesłać mi opis jakiegoś innego snu, a może wtenczas ta sprawa wyjaśni się.

Wesoła wdówka, Mokotów. List otrzyma Pani, lub papier urzędowy. Będzie rozmowa z mężczyzną w mundurze. Otrzyma Pani pieniądze. Niespodziana radość będzie. Trud chwilowy.

„Zawiedziona nr. 100". Sytuacja Pani zmieni się na lepsze, dzięki Pani energji i stanowczości. Ojciec ma obowiązek prawny utrzymywania dziecka i można go do tego zmusić. Radzę Pani stanowczo skorzystać z bezpłatnej poradni prawnej „Ostatnich Wiadomości".

O. U. ze Smoczej. Kłopot pieniężny będzie Podróż niedaleka. Umrze w tym roku ktoś ze znajomych. Miła wieść nadejdzie. Szczęśliwy kolor: niebieski.

Rewelacje z za kulis ochrany

Szpicle i prowokatorzy z ostatniej doby panowania rosyjskiego w Polsce

X.
W Częstochowie

Rok 1905 stanowi moment przełomowy w naszej niewoli. Dopełniała się zwolna czara niesprawiedliwości i ciemiężony kraj zaczynał zrywać ze swą biernością, szarpać kajdany i przechodził do natarcia.

Rozumie się, że w dużej mierze przyczyniła się do rozpętania buntu w całem państwie carów przegrana wojna japońsko-rosyjska.

Kongresówka stała się prochownią, która stale groziła wybuchem od jednej choćby iskry, która na nią padnie.

A iskry te padały dość gęsto, bo wybuchy następowały jedne po drugich. Każde miasto, każde miasteczko było bastjonem, z którego biły groźne łuny i pożary i co chwila groziły one niebezpieczeństwem, iż od nich zajmie się kraj cały.

W każdym poszczególnym punkcie nie potrzeba było zbyt wielkich zdarzeń, aby następował podziemny wstrząs. od którego drżał w swych podstawach carat, a na powierzchni dochodziło do otwartych starć między władzą zaborczą, a rwącym się do zerwania swych kajdan ludem.

Każde miasto polskie ma swój rozdział w historji ruchu wyzwoleńczego, często podobny bardzo do innych. ale krwią rozmaitych ludzi pisany.

Scharakteryzowaliśmy już na podstawie dokumentów ochrany, historję zmagań się bojowników o wolność. na terenie Łodzi, Lublina, Płocka i t. d. Zkolei przechodzimy do Częstochowy.

Demonstracyjny pogrzeb

Pierwszą iskrą, która krwawą łuną oplotła strzeliste wieże Jasnej Góry, był drobny stosunkowo fakt: Na podwórzu jednej z fabryk częstochowskich rozklejał odezwy rewolucyjne robotnik Jasiuk.

Do fabryki wpadła policja z żołnierzami, którzy bagnetami zakłuli Jasiuka.

Pogrzeb tej pierwszej ofiary stał się hasłem do otwartego wypowiedzenia wojny. Na ulice miasta wyległy tysiące ludzi z czerwonemi i czarnemi sztandarami, krzycząc wyraźnie: „Precz z caratem!" „Precz z katami", „Niech żyje rewolucja!..."

Żandarmerja szeroko otworzyła oczy. Pomimo ciągłego węszenia licznej sfory szpiclów, nie zdawała ona sobie sprawy z potęgi tego ruchu. z jednolitości frontu mas. Policja i wojsko nie zaatakowały tłumu. Trumnę okrytą wieńcami o czerwonych wstęgach przeniesiono przez całe miasto, aż na cmentarz, a nad otwartą mogiłą wygłoszono szereg mów, nawołujących do walki z najeźdźcą.

Rotmistrz-chuligan

Po demonstracji zaczęły się i czyny. Postrachem Częstochowy był wówczas rotmistrz stacjonującego tam pułku dragonów, Pozniak. Olbrzym ten, z zapijaczoną gębą i nieodstępną nahajką w garści, przebiegał ciągle miasto w towarzystwie swego ordynansa i zaczepiał przechodniów, bijąc ich i wymyślając, że nie chcieli schodzić mu z drogi. Pobitego oddawał też często w ręce policji, jako podejrzanego o nieprawomyślność.

Chuligana tego postanowiono „sprzątnąć". Organizacja bojowa wydała na niego wyrok śmierci. Ale Pozniak zdawał sobie sprawę, że nie przejdą mu płazem jego bezczelne wyczyny. Bojowcy śledzili go wytrwale, pragnąc spotkać go w jakiemś gastronomicznem miejscu samego bez nieodłącznego ordynansa. Wreszcie ustalono, że przechodzi on czasem małą uliczką obok synagogi, przy wale kolejowym. Tam też go zdybano i zasypano gradem kul rewolwerowych. Pozniak próbował się bronić, wyciągnął już szablę z pochwy, ale gruchnęła nowa salwa i olbrzymie cielsko carskiego siepacza zwaliło się na ziemię.

Odwet ochrany

Żandarmerja zaczęła szaleć. Postawiono na nogi całą policję. Noc w noc odbywały się rewizje i aresztowania, a szpicle zdwoili swą czujność.

Wśród szpiclów częstochowskich były jednostki, które w podłym swym zawodzie widziały nietylko źródło zdobywania pieniędzy, nietylko przez tchórzostwo, gdy ich zatrzymano „śpiewały" wszystko co wiedziały, ale również i tacy, którzy świadomie wydawali swych dawnych towarzyszów, regulując w ten sposób porachunki osobiste lub partyjne. Do tego ostatniego typu należał słynny Antoni Sukiennik, o którym już „Robotnik" z 1911 roku pisał, że był on jednym z najszkodliwszych zdrajców, jacy pojawili się na terenie Kongresówki.

Sukiennik

Szkodliwość jego polegała głównie na tem, że znał on istotnie ruch rewolucyjny ze wszystkiemi jego odcieniami ideowemi i programowemi, znał większość najwybitniejszych działaczów, z którymi stykał się bezpośrednio i znał wszystkie ich sprawy.

Dalszy ciąg jutro.

Czy można farbować oczy?

Czy można farbować oczy? To zagadnienie dawno już rozwiązały narody, zamieszkujące stepy Turkiestanu. Potrafią one zmieniać kolor oczu. Rzadko jednak stosują ten środek, a gdy to już uczynią, nikt obcy nie powinien temu się przyglądać. Powodem, dla którego w Turkiestanie, zmienia się kolor oczu, jest, rozumie się, moda. Prawa mody są bowiem i tam surowo przestrzegane, jak we wszystkich krajach, w których piękne kobiety lubią igrać z sercami mężczyzn. Jeden z tych przepisów brzmi następująco: oczy kobiet muszą być czarne, każdy inny kolor jest brzydki.

Zdarza się jednak, że dziewczynka przychodzi na świat z błękitnemi, szaremi lub zielonemi oczyma. Jej rodziców ogarnia wówczas rozpacz. Wiedzą, że córka będzie uchodziła za brzydką i nie znajdzie sobie męża. Rodzice ze wstydu ukrywają się w swem namiocie i „nieszczęsnego" dzieciaka nie pokazują obcym. Gdy do czwartego roku życia kolor oczu dziewczynki nie zmienia się, rodzice stosują stary, tajemny środek, którego nie mogą znaleźć współcześni lekarze. Na stepach Turkiestanu rośnie jakiś gatunek trawy, którą zbierają rodzice dziewczynki o jasnych oczach, Z tej trawy wyciska się soki, gotuje się je, robi się z nich lek na podstawie starego przepisu i smaruje tym lekiem oczy dziewczynki.

Środek działa natychmiast. Oczy początkowo puchną, stają się czerwone i zamieniają się w ropiące rany. Przez kilka miesięcy dziecko jest zupełnie ślepe. Każda rana sprawia dziecku niesłychane bóle. Dziecko jednak nie płacze, ani nie jęczy, wie bowiem, że ból jest przemijający.

Nagle, pewnego dnia, rany zaczynają się goić. Zaraz ukazują się małe źrenice. Z dnia na dzień oczy stają się większe i gdy wreszcie znikają rany, widzi się na ich miejscu zamiast szarych lub niebieskich, duże czarne jak węgle oczy.

Cały szereg europejskich lekarzy starało się zbadać tajemnicę ludów Turkiestanu, lecz one strzegą, jak źrenicy w oku, swej tajemnicy i nie chcą jej zdradzić nikomu obcemu.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

W obronie mężczyzn

P. R. z Brześcia nad Bugiem pisze nam:

„W związku ze sprawą P. „Lili" i ja chciałbym powiedzieć parę słów. Czytając listy wszystkich pań, które się dotychczas w tej sprawie wypowiedziały, odnosi się wrażenie, że kobiety, to idealne istoty, które jakiemś okrutnem zrządzeniem losu dostały się na ziemię pomiędzy te podłe potwory — mężczyzn. Tymczasem czy tak jest naprawdę? Czy tylko my jesteśmy, źli, podli i nikczemni, myślimy tylko o zaspokojeniu zmysłów i w każdej kobiecie widzimy samicę?

Otóż Wy jesteście jeszcze gorsze od nas, bo jeśli my zdradzamy szczerze swoje chęci, to Wy się z tem kryjecie. Bo wszak i Wy macie zmysły, które musicie zaspokoić, tylko robicie to w sposób wstręt budzący.

Ja, naprzykład zaobserwowałem takie zjawisko. Młode dziewczyny, czy jak kto chce „panny", które w towarzystwie męskiem, równem sobie wiekiem, są bardzo „cnotliwe" i niedostępne, obrażają się już przy pierwszem śmielszem słowie, „puszczają się na całego" ze starymi dziadygami, tego samego dnia poznanymi. Jak sobie wytłumaczyć taki fakt?

Czy taki 60-letni „piernik" lepiej odpowiada Waszym wymaganiom? Czy też robicie to poprostu z obawy przed... dzieckiem jak mi to powiedziała jedna z moich znajomych, gdy rozmowa zeszła na ten temat? Naturalnie taki „amant" nie przedstawia sobą żadnego niebezpieczeństwa, pod tym względem.

Pani „Lili" i „Kresowianka" piszą, że my kochamy tylko zmysłami a nie sercem. To nieprawda! Sercem kochamy także, tylko zmysłami kochać można częściej, a sercem tylko raz.

Więc, droga Pani „Kresowianko". niech Pani nie ma za złe tym wszystkim, którzy proponują Pani mieszkanie i utrzymanie, aby tylko została Pani ich kochanką. Oni poprostu chcą, aby Pani była dla nich jedną z wielu. Niech Pani poczeka, aż znajdzie się ten, któremu będzie Pani tą „jedną do kochania". On na pewno nie będzie mówił o pożądaniu, nie będzie proponował mieszkania i utrzymania, bo jemu wystarczy to, że będzie blisko Pani i życie swoje będzie wtedy liczył nie na lata, ale na chwile z Panią spędzone.

Bo mężczyźnie, który kocha, jego ukochana, wydaje się, ze wszystkich kobiet świata najlepsza, najpiękniejsza i najmądrzejsza i gotów jest życie oddać, aby jej tylko nie sprawić przykrości.

Cóż z tego? Wy tego wyczuć nie potraficie, a jeśli się Wam o tem mówiło najczęściej taka pani z wspaniałomyślnym uśmiechem na twarzy, oświadcza, że owszem, hołd złożony jej zaletom przyjmuje, tylko niech on czasem nie sądzi, że jest jedynym, który się w niej kocha. O, nie, uwielbiających ją jest bardzo wielu, a jeśli ona nie odtrąca jego miłości, to tylko dlatego, że jej dobre serce nie pozwala zrobić mu przykrości. Ja sam przeżyłem taki moment i wiem jak to jest przykro, gdy się widzi najświętsze swoje uczucia zdeptane.

Chciałbym jeszcze odpowiedzieć parę słów na list „Mężatki". Było tam o złym mężu, dokuczającym chorej żonie. Otóż ja opowiem Pani inny wypadek.

Było sobie małżeństwo, miało dom, dzieci, zdawało się, że nic im do szczęścia nie brakuje. Było tak dopóty, dopóki mąż pracował. Gdy został zredukowany „kochająca" małżonka do spółki z 14-letnią córką, wyrzuciły go z domu, a miejsce jego zajął kochanek Jednak ten „wyeksmitowany" nieborak kochał swą żonę w dalszym ciągu, wybaczył jej nawet ten postępek, postarał się o pracę i wrócił, aby zaproponować jej zgodę i pojednanie. Zanim jednak zdołał słowo wymówić został odpędzony od drzwi domu, jak wściekły pies. Nie mógł znieść tego i utopił się. Smutne to, ale prawdziwe".

Na małej wokandzie...

W szkole

(A. E.) — Staniszewski! — krzyczał na lekcji profesor Knobel. — Co tam robisz pod ławką?

— Nogę rozcieram, panie psorze.

— Kpisz ze mnie, łajdaku?

— Jak pragnę zdrowia, panie psorze, noga mi zasnęła.

— Żeby mi to ostatni raz było! Nie waż się przychodzić do szkoły z niewyspaną nogą! A czemuś tak głowę ogolił?

— Bo się tera ciepło robi.

— Wyglądasz, jak kryminalista! Jeżeli mi jutro przyjdziesz z taką głową, to cię za drzwi wyrzucę.

— Przecie mi do jutra włosy nie odrosną...

— Kłócić się ze mną będziesz? Ja cię nauczę! Podejdź no tu, bliżej, smarkaczu, zaraz zobaczymy, co umiesz. Jeżeli zprzodu masz południe, to co masz ztyłu?

— Wstyd powiedzieć, panie psorze...

— Siadaj głupcze na miejsce. Północ wstydzi się powiedzieć. Dwóję masz! —

Po lekcjach chłopiec poszedł z płaczem do domu.

— Co ci to, synuś? — spytał pan Staniszewski.

— Nauczyciel mi dwóje dał..

— A możeś lekcji nie umiał?

— Gdzie tam! On sam nic nie umie. Przecie przez całą lekcję pyta nas i pyta. Gdyby umiał, toby nie potrzebował o wszystko pytać!

Pan Staniszewski mocno się tem wszystkiem zafrasował i nazajutrz poszedł do szkoły. Tam porozmawiał z nauczycielem i rozmowa ta zaprowadziła go na ławę oskarżonych.

— Proszę pana sędziego! — mówił pan Staniszewski na rozprawie. — Przychodzę do tego profesora i pytam go, dlaczego się furt mego synka czepia.

„A bo on się źle uczy, a w poniedziałek nie przyszedł do szkoły" — odpowiada nauczyciel. Więc ja na to: „Nie przyszedł, bo moja żona miała połóg". „A w zeszły poniedziałek dlaczego nie był?" „Bo moja żona także samo miała połóg", „Czyś pan zwarjował" — mówi nauczyciel — „co tydzień pańska żona rodzi?" — „Nie rodzi" — powiadam — „tylko jest akuszerką; więc jak ma połóg, to mój mały mięszkania pilnować musi. Kapujesz pan tera?" — powiadam.

No i on się obraził, żem go nazwał „głupim nauczycielem". A przecie w tem nic obraźliwego nie było, bo głupota to ludzka rzecz, proszę sądu wysokiego.

Sąd skazał pana Staniszewskiego za obrazę na 30 złotych grzywny.

W szponach gangsterów

Postrachem mieszkańców Chicago jest tajemnicza miss Nora, wódz bandy gangsterów, która działa w porozumieniu z królem „gangów" Al Capone. Wykonała ona szereg napadów i porwań, które świadczą o jej niezwykłej odwadze i przebiegłości. O miss Norze krąży w Chicago niezliczona ilość legend. Wszyscy opowiadają o jej sile czaru, o niezwykłej mocy hipnotycznej, jaką posiada ta kobieta.

Razu pewnego w nocy rozległ się w pokoju doktora Graby dzwonek telefonu i doktór został wezwany do pacjenta za miastem. Gdy doktór, kierując autem, znalazł się za miastem, został otoczony przez bandę gangsterów, którzy go uprowadzili. Miss Nora użyła całego kunsztu swej siły hipnozy, by ujarzmić doktora Grabę. Piękna gangsterka zdołała wkońcu czarem swych oczu usidlić młodego doktora, który uległ jej, pokochał ją namiętnie i gorąco, zapomniał o swej rodzinie. Doktór Graba stał się gangsterem, i przybrał nazwisko Al Edinga.

Walkę z bandą miss Nory podjął genjalny detektyw mister Fred. Po dłuższych wysiłkach, wyśledził kryjówkę gangsterów.

Miss Nora została osadzona w więzieniu. Na rozprawę w sądzie przybyły niezliczone tłumy ludzi. Miss Norę bronili dwaj najwybitniejsi adwokaci. Po sześciodniowym przewodzie sądowym, który był pełny dramatycznych momentów — sąd udał się na naradę, poczem wydał wyrok, mocą którego miss Nora została skazana na karę śmierci. Miała zginąć na krześle elektrycznem.

Zupełnie przypadkowo dowiaduje się Al Capone, że miss Nora przebywa w więzieniu w Sing-Sing. Dillinger opracował plan wydostania miss Nory i w tym celu wystosował list do naczelnika więzienia, Thompsona, w którym zawiadomił go w imieniu bandy gangsterów, że w przeciągu dziesięciu dni powinien zwolnić miss Norę, w przeciwnym wypadku zostanie zamordowany. Jeśli natomiast wykona polecenie gangsterów otrzyma wzamian za to dwadzieścia tysięcy dolarów.

W gabinecie restauracyjnym przedstawił Dillinger Thompsonowi swój plan. Polegał on na tem, by Thompson wybrał jedną ze swych więźniarek, najbardziej podobną do miss Nory, która została skazana na dożywotnie więzienie, doprowadził ją do stanu nieprzytomności i zgładził ją na krześle elektrycznem, zamiast miss Nory. Wówczas, gdy władze będą przekonane, że miss Nora nie żyje, powinien ułatwić jej ucieczkę.

Egzekucja została wykonana. Wszyscy uwierzyli, że na krześle elektrycznem zginęła miss Nora. A tymczasem miss Nora, przy pomocy narzędzi, które jej wsunął do celi Romber, przepiłowała kraty, opuściła się na sznurze nadół Obok więzienia oczekiwało ją auto gangsterów, na którem zbiegła.

Miss Nora po powrocie z więzienia postanowiła odrazu wziąć się do „roboty", by naprawić nadwątloną swą kasę. Gangsterzy projektowali plan napaści na bank Morgana. Miss Nora, widząc niemożliwość jawnej napaści na świetnie strzeżony bank, opracowała własny plan wydostania pieniędzy.

Pewnego dnia zgłosił się w gabinecie dyrektora banku, Daviesa, elegancki pan, który przedstawił się jako reżyser wytwórni filmowej „Edison", Robert Milton. Milton prosił dyrektora o zezwolenie dokonania zdjęć sceny napadu na bank dla filmu z życia gangsterów, który on reżyseruje. Dyrektor, zachęcony tem, że film będzie świetną reklamą dla banku, oraz tem, że Milton przyrzekł mu, iż żona jego będzie występowała w jednej z ról — marzeniem pani Henny Davies było bowiem stać się filmową artystką — wyraził swą zgodę.

W dniu umówionym przybyło przed gmach banku sześć aut, z których wysiedli artyści, statyści, operatorzy kinowi i zgodnie z poleceniem dyrektora policjanci, wywiadowcy oraz urzędnicy starali się z niezwykłą uprzejmością przyjść reżyserowi Miltonowi z pomocą. Dyrektor banku i reżyser Milton wyjaśnili zebranym interesantom, że wkrótce odbędą się zdjęcia filmowe; zgodnie ze scenarjuszem, w pierwszej scenie artyści rzucili się na urzędników oraz dyrektora i związali ich, jako też „steroryzowali" publiczność.

Następnie przystąpili do drugiej sceny: rozpoczęli rabunek kas. Dyrektor, widząc, że artyści napychają swe worki pieniędzmi, począł protestować, ale reżyser Milton był tak zajęty pracą, że nie zwracał uwagi na protesty dyrektora Po kilku minutach scena rabunku została ukończona i reżyser przystąpił do trzeciej sceny: ucieczki. Artyści wraz z workami pieniędzy, operatorzy filmowi, reżyser prędko zbiegli do swych aut, które szybko ruszyły z miejsca. Policja pilnująca banku, będąc powiadomiona o dokonywaniu zdjęć, przyglądała się z zaciekawieniem pracy artystów, podczas gdy dyrektor, tknięty niepokojem o swą kasę, wszczął alarm:

Ale któż mógł alarmować i powiadomić o wszystkiem policję, skoro urzędnicy leżą spętani, a interesanci nie znają aparatu alarmowego, by powiadomić wszystkie komisarjaty policji w Chicago. Była jedna tylko rada: niezwiązani interesanci powinni odwiązać sznury, zwolnić pęta z rąk i nóg policjantów, wywiadowców i dyrektora banku.

— Prędko... prędko... odwiążcie sznury... — proszą urzędnicy.

W wielkim hallu banku panuje zgiełk i wrzawa. Krzyczą i wrzeszczą kasjerzy, piskliwym głosem zawodzą urzędniczki, krzyczą policjanci, a nadewszystko rozlega się rozpaczliwy głos dyrektora Daviesa, który w przystępie ataku nerwowego tłucze głową o ścianę. Teraz dopiero zdał sobie sprawę z tego, jak bardzo dał się nabrać, jak zrujnował siebie i bank...

Podczas dokonywania zdjęć filmowych policjanci nie dopuszczali do banku interesantów, gdyż takie rozporządzenie wydał dyrektor Davies. W ten sposób zgromadził się przed bankiem duży tłum ludzi, którzy z niecierpliwością czekali na załatwienie swych spraw.

Teraz, gdy panowie z towarzystwa filmowego już odjechali, tłum żądał natarczywie, by wpuścić go do środka.

— Przecież zdjęcia filmowe zostały już dokonane — twierdził tłum.

Policjanci nie wiedzieli, co mają począć: czy naprawdę operatorzy kinowi ukończyli swą pracę, czy też nie? O tem, co się tymczasem działo w banku, nie mieli żadnego pojęcia.

Nagle usłyszeli z wnętrza wzrastający zgiełk, który potęgował się z minuty na minutę... Kilku policjantów wbiegło do środka banku i oczom ich ukazał się straszny widok spustoszenia.

Interesanci pomagali urzędnikom oraz policji rozwiązać sznury. Kilku urzędników stało przy aparacie alarmowym i bezustannie naciskało guziki... Jeden z urzędników, w przystępie paniki nacisnął guzik, przy pomocy którego automatycznie zatrzasnęły się wrota wejściowe.

Urzędnicy i służba, których wyzwolono z pęt, biegli tam i zpowrotem po korytarzach banku, jak opętani, nie wiedząc, co mają począć.

A mister Davies? Ten zupełnie przypominał obłąkanego. Tłukł bezustannie głową o ścianę i krzyczał:

— Zastrzelcie mnie... zabijcie mnie! Zabijcie mnie... Nie chcę żyć... Nie chcę dłużej żyć... Straciłem głowę! Straciłem rozum! Postąpiłem, jak kompletny dureń... Zabijcie mnie...

Kilku urzędników starało się uspokoić dyrektora, ale napróżno. Dyrektor rozpaczliwie krzyczał nadal, prosząc by go zamordowano...

W olbrzymim hallu banku wszystko wyglądało jak na rynku, po wielkim jarmarku. Wszyscy krzyczeli, wrzeszczeli, telefonowali... Jak zwykle, znalazło się zaraz kilku mędrców, którzy odrazu utrzymywali, że to jest podejrzana historja, że ta sprawa zdjęć filmowych wcale nie jest tak prosta



Po kilku dniach znaleziono trupa biednej ofiary gangsterów.

Rozpacz, zdenerwowanie, zamieszanie ogarnęło wszystkich. Kasjerzy stali przy opróżnionych kasach, nie wiedząc, co mają począć: artyści filmowi nie zostawili w kasach ani jednego centa.

Policja chicagowska, zaalarmowana przez urzędników, przybyła ze wszystkich stron. Ulica przed bankiem była wkrótce zatarasowana przez policję, która wszczęła drobiazgowe śledztwo.

Pierwsze śledztwo policji wykazało, że całkowitą odpowiedzialność za napad, ponosi dyrektor banku, mister Davies, bowiem on udzielił jakiemuś reżyserowi filmowemu zezwolenia na dokonywanie zdjęć, nie sprawdziwszy nawet, czy takie towarzystwo filmowe istnieje i czy ów Milton jest rzeczywiście reżyserem towarzystwa filmowego „Edison".

Dyrektor Davies został więc zmiejsca aresztowany. W jego gabinecie urzędował teraz sędzia śledczy, który rozkazał sprowadzić go na pierwsze badanie. Dyrektor banku stanął przed obliczem sędziego i z płaczem zaczął bełkotać:

— Ja nie chcę żyć! Chcę umrzeć! Jeżeli mogłem stracić do tego stopnia głowę, jeżeli dałem się nabrać przez jakiegoś gangstera — nie jestem wart tego, by żyć na świecie...

Sędzia napróżno usiłował dowiedzieć się czegoś od zrozpaczonego dyrektora banku. Płakał bez przerwy i krzyczał, że całą winę tylko on sam ponosi i dlatego chce umrzeć. Oczy jego wyrażały obłęd, a usta bez przerwy coś szeptały, jakieś niezrozumiałe słowa, z których można było tylko jedno zrozumieć:

— Umrzeć! Chcę umrzeć!

Nagle rozległ się w gabinecie dyrektora dzwonek telefonu. Sędzia ujął słuchawkę i zapytał:

— Hallo!

Pani Henny Davies, która z niecierpliwością oczekiwała przybycia męża i słynnego reżysera, zapytała:

— Darling... Czy mister Milton wkrótce przyjdzie?... Pięknie udekorowałam wszystko na jego przyjęcie...

Sędzia odezwał się:

— Hallo! Kto mówi?

— Tu Henny Davies. Proszę pana dyrektora do telefonu.

— Pan dyrektor prosi, by pani natychmiast przybyła do banku...

— Co się stało?

— Nic specjalnego... Pan dyrektor pragnie, by pani asystowała przy dokonywaniu zdjęć...

— All right... Zaraz przyjeżdżam.

Sędzia odłożył słuchawkę i odezwał się do dyrektora Daviesa:

— A zatem pańska żona była pośredniczką między panem a gangsterami... Zaraz tu przyjedzie, aresztujemy ją również.

Dyrektor słysząc, że żona jego przybędzie i zostanie również aresztowana, wrócił do przytomności umysłu, zaczął opowiadać szczegółowo, jak zjawił się u niego rzekomy reżyser filmowy Robert Milton, jak mu obiecał, że żona jego zostanie artystką filmową:

— Panie sędzio, róbcie ze mną, co chcecie, ale Henny jest zupełnie niewinna... Chciała zostać artystką filmową... Jest piękną kobietą, niezwykle fotogeniczna... Panie sędzio, niech pan nie łamie jej karjery życiowej...

Wnet przybyła do banku pani Davies, którą aresztowano i wraz z mężem przewieziono do więzienia śledczego.

Pierwsze obliczenia wykazały, że łupem gangsterów padła suma miljona dwustu tysięcy dolarów. Większość numerów zrabowanych banknotów nie była odnotowana, bowiem pieniądze napłynęły do banku tegoż dnia i kasjerzy nie zdołali jeszcze dokonać obliczeń.

Okazało się również, że rzekome aparaty filmowe, pozostawione przez gangsterów, były to zwykłe aparaty fotograficzne, tak skonstruowane, by czyniły wrażenie aparatów filmowych. Jak widać, gangsterzy nie chcieli nawet wykosztować się na zwykły aparat filmowy.

Gangsterzy pracowali w rękawiczkach, by scena rabunku wyglądała rzekomo naturalniej, a w rzeczywistości dlatego, by nie zostawić odcisków palców.

Ten pomysłowy rabunek uczynił niezwykłe wrażenie nawet w Chicago, w mieście, gdzie dzień w dzień odbywają się mordy i rabunki. Pisma wydały nadzwyczajne dodatki, w których podawano różne zmyślone szczegóły napadu:

„Jak pierwsze śledztwo stwierdziło niezbicie — informowało jedno pismo — żona dyrektora, pani Henny Davies, kobieta o czarodziejskiej urodzie, była kochanką owego rzekomego reżysera filmowego, Roberta Miltona, i ona to podsunęła mu projekt dokonania takiego pomysłowego napadu na bank.

„Dzięki przezorności sędziego śledczego, została podstępem zwabiona do banku i aresztowana".

Inne pismo podawało następujące szczegóły napadu:

„Już teraz możemy z całą stanowczością stwierdzić, że dyrektor Davies był inicjatorem i organizatorem napadu na bank.

Prowadząc szeroki tryb życia, trwoniąc pieniądze banku na lewo i prawo, znalazł się dyrektor w ciężkiej sytuacji. Związał się więc ze światem przestępców i pozorując napad na bank, chciał na karby gangsterów złożyć również roztrwonione przez siebie sumy pieniężne".

Ale sędzia śledczy zwolnił po kilku dniach z więzienia dyrektora Daviesa i jego małżonkę. Śledztwo wykazało bowiem, że dyrektor padł ofiarą swej wiary w reżysera filmowego, Miltona.

Dyrektor Davies nie przeżył jednak takiej kompromitacji. Po kilku dniach znaleziono trupa biednej ofiary gangsterów. Na jego pogrzeb przybyła tylko najbliższa rodzina. Dyrekcja banku nie mogła wybaczyć mu tak wielkiej straty pieniężnej.

Jak wielkie było jednak zdziwienie rodziny, gdy na grobie jego znalazł się piękny wieniec żywych róż, z napisem:

„Rzetelnemu dyrektorowi,
Wzorowemu małżonkowi,
Prawemu obywatelowi, w dowód uznania
Robert Milton".

Zrabowanie tak wielkiej sumy pieniędzy, do tego w tak niesamowitych warunkach, nie przestało zaprzątać uwagi policji. Bez jednego strzału zrabować w tak świetnie strzeżonym banku tak wielką sumę — to wyczyn nielada...

Setki wywiadowców, cała omal policja chicagowska była na nogach, by złowić przestępców...

Dalszy ciąg jutro.

Najdzielniejsza lotniczka na świecie

Amy Mollison opowiada o swej sensacyjnej podróży powietrznej

Przed kilku dniami znakomita lotniczka angielska, Amy Mollison, wróciła z długodystansowego lotu Londyn — Kapstadt — Londyn, przelatując nad Atlantykiem i Saharą i bijąc nowy rekord w długodystansowych lotach.

Poniżej podajemy wrażenia lotniczki o tym trudnym, rojącym się od niebezpieczeństw locie.

— Nareszcie przybyłam na lotnisko w Croydon, do kresu mej podróży! Będę mogła wziąć gorącą kąpiel, włożyć czystą odzież a przedewszystkiem spać i znaleźć się pod czystą, miękką kołdrą. Nikt mnie nagle nie zbudzi ze snu, by mi oznajmić, że już świt i że należy udać się w dalszą drogę. Minęły już długie godziny samotności...

Walka ze snem

Walka ze snem jest najtrudniejszą sprawą dla lotnika, który podejmuje się długodystansowego lotu. Przytem bałam się, że stracę świadomość, lub zemdleję co równa się prawie sobie. Moim jedynym przyjacielem był aparat radjowy. Niestety, mogłam tylko nadawać wiadomości. Szum motoru nie pozwalał mi bowiem słyszeć udzielanych mi odpowiedzi. Wysyłałam częste komunikaty do stacyj francuskich rozsianych po Saharze. W ten sposób byłam w stałym kontakcie z ludźmi, podczas gdy wokół mnie rozciągało się bezbrzeżne morze piasku. A jaką to mi sprawiało przyjemność, niechaj świadczy ta okoliczność, że oddałabym całe mienie, by móc usłyszeć głos ludzki.

Gorąco, piasek i jednostajność krajobrazu odbierało i przyprawiał mnie o zawroty głowy. Coby się ze mną stało gdybym zasnęła? Mogłoby się nawet zdarzyć, że przebudziwszy się z krótkiej drzemki, znalazłabym jeszcze samolot w locie. Mogłoby się jednakże również zdarzyć, że wówczas wpadłabym w dziurę powietrzną pełnym gazem runęłabym na ziemię i nie obudziłabym się już nigdy.

Długa podróż samochodem jest również uciążliwa dla automobolisty. Lecz ten przynajmniej ma jakąś dystrakcję na szosie i to go chroni przed niebezpieczeństwem zaśnięcia. Poza tem, gdy nie może już opanować snu, zjeżdża na bok z szosy i przesypia się godzinę, wyciągnąwszy się na ziemi.

W takim locie jak mój, nic nie przyciąga uwagi i nie odbiera lotnikowi chęci snu. Czasem samolot leci prawie że sam i to właśnie jest najgorsze. Trąby powietrzne, trudne do przebycia łańcuchy górskie, niepogoda często są błogosławieństwem dla lotnika. Zmuszają go bowiem do działania i wówczas nie chce mu się wcale spać. Wymyślałam różne, może nawet śmieszne sposoby, któreby mi pozwoliły nie zasnąć i nie stracić świadomości.

Matematyka

Poświęcałam wiele czasu trudnym rachunkom matematycznym, które robiłam z ołówkiem w ręku. Co 50 minut zażywałam „odżywczej tabletki", która była bardzo niesmaczna. Chwilami pozwalałam sobie rzucić okiem na zegarek, lecz nie często. Gdy często spogląda się na zegarek, czas niewymownie się dłuży.

Co pół godziny wypijałam szklankę wody. Podczas długodystansowego lotu prawie, że nic nie jem, to tylko utrudnia latanie. Poza napojami spożywałam co pół godziny migdały i rodzynki. Tem tylko odżywiałam się w czasie lotu. Im bardziej się myśli podczas lotu, tem bardziej zamykają się oczy. Gdy sen klei powieki, należy czemkolwiek się rozerwać, byleby tylko nie myśleć. Ja naprzykład w takich chwilach zabawiałam się robieniem manicure'u.

Gdy przelatywałam nad Saharą, sądziłam, że mym przewodnikiem będzie księżyc. Jak na złość, skrył się on pod gęstą zasłoną chmur.

Na łasce losu

Wiedziałam, że tuż obok powinien gdzieś przepływać Niger, że znajduje się on gdzieś na zachód. Ale jak go tu znaleźć wśród ciemnej nocy? Skierowałam tylko samolot na zachód i leciałam przed siebie, zdając się na łaskę losu. Nagle zaczął dąć lekki wiaterek. Chmury się rozproszyły i wyjrzał księżyc. Rzuciłam spojrzenie pod siebie. Na dole wiła się cienka, srebrzysta smuga. Niger!

Podczas powrotnej drogi z Juby do Kairu gorąco przepojone wilgocią z okolicznych bagien stało się nie do zniesienia. Wreszcie gdy minęłam bagna, czekała mnie nowa przygoda. Wpadłam w trąbę powietrzną. Naogół te trąby nie unoszą się tylko nad ziemią. Cienka mgła piasku wnosi się do niezwykłych wysokości, wysuszając gardło i paląc w oczy. Modliłam się tylko o to, by piasek nie dostał się do motoru i nie uszkodził samolotu.

Cudowne ocalenie

Wreszcie skończyły się me udręki. Ujrzałam światła lotniska w Kairze. Ogarnęła mnie wielka radość. Jak najszybciej chciałam się znaleźć na ziemi. Z powodu zmęczenia lądowałam tak nieszczęśliwie, że tylko cudem uniknęłam katastrofy.

Lot w pierwszą stronę z punktu widzenia lotniczego był bardzo trudny. Było to bowiem coś w rodzaju poszukiwania nowej drogi. Lecz wrócić z Kapstadu, wydawało mi się obecnie ponad siły. Przez trzy dni wypoczywałam, nie myśląc o powrocie. Wreszcie należało jednak wystartować w drogę. Odkładałam ten moment z chwili na chwilę. Znów bowiem miałam być zdana przez 4 dni na całkowitą samotność i uporczywą walkę ze snem.

Wkońcu wyruszyłam. Pokonałam wszystkie przygody i znów znalazłam się w Londynie.

Porażka poznańskich koszykarzy

W niedzielę drużyna KPW Poznań rozegrała rewanżowy mecz koszykówki z olimpijską reprezentacją Węgier, przegrywając ponownie w stosunku 7:10 (5:5).

Gra toczyła się w anormalnych warunkach na całkowicie rozmokłem boisku.

* * *

Amerykanin Forrest Townsoom, który uzyskał w tych dniach świetny wynik — 14,1 sek. — w biegu na 120 y z płotkami, nie ustanowił nowego rekord świata na dystansie 110 mtr. z płotkami, gdyż ten ostatni dystans jest nieco dłuższy od 120 y.

Rekord świata na 110 m. z płotkami należy w dalszym ciągu do Moreau i wynosi 14,2 sek.

Czy jesteś członkiem LOPP

Pełna tabela 35 Loterji

IV klasa — 6-ty dzień ciągnienia

I i II ciągnienie

10.000 zł. na nr.: 1890 175283

5000 zł. na nr.: 5532 120873 174705 186534 191559

Zł. 2000 na nr.: 19600 49909 59434 62308 66392 75550 78321 89530 93681 124401 128543 128901 140727 173846 186477

Po zł. 1000 na nr.: 6855 7810 19939 35390 43986 52510 56795 62619 66464 83681 111563 115415 133832 137605 140595 154264 172001 174092 174804 177158 177588 194819

Wygrane po 200 zł.

202 42 47 82 412 45 50 708 42 902 5 36 83 1053 90 91 154 265 87 98 303 50 58 981 86 692 765 91 842 2128 220 314 451 80 552 609 43 797 816 82 911 37 3059 118 227 84 548 619 772 897 950 4222 32 53 446 53 820 34 917 28 5023 50 223 88 335 410 20 25 76 572 831 42 54 6106 83 292 352 471 432 821 55 85 7056 278 442 558 74 85 810 931 45 55 8045 208 72 82 83 457 531 673 903 13 23 76 9131 46 50 261 300 2 445 703 34 893

10118 261 312 412 93 675 712 86 90 92 950 11701 50 832 95 926 12166 353 482 405 605 757 92 820 921 55 13021 133 36 60 243 46 50 338 565 682 827 61 14028 80 151 93 223 43 361 497 510 77 622 31 89 796 952 15011 44 75 210 36 320 455 71 515 25 620 863 906 16109 276 427 38 512 42 96 733 860 17273 365 448 519 44 63 604 53 959 78 18033 239 421 85 506 75 622 76 815 81 19325 42 56 491 540 693 735 69 614

20272 320 495 554 617 48 49 72 841 82 21211 97 454 80 527 682 771 91 833 22061 193 333 59 548 56 630 748 94 899 906 23103 5 20 64 210 16 95 301 49 55 61 451 83 875 97 24123 40 92 275 322 790 830 72 962 25076 85 175 270 301 431 501 4 15 39 68 646 91 746 800 15 99 915 25 39 26005 366 434 44 634 730 951 89 27149 275 98 304 64 68 443 628 83 800 28134 225 95 344 67 409 521 25 38 83 691 661 896 29048 92 242 445 522 28 38 705 838

30000 7 58 93 113 16 54 696 788 906 7 8 31084 25 60 90 118 33 260 351 430 520 75 660 65 984 32050 81 250 339 497 501 643 88 701 814 942 33019 192 241 53 354 83 445 63 682 34013 72 122 79 255 86 97 334 500 651 812 35085 311 510 833 99 36046 145 461 567 81 672 742 971 37228 445 551 68 891 912 38136 84 40 729 377 90 747 90 995 39007 196 346 583 675 717 997.

40086 89 50 9607 95 931 41038 95 105 224 442 73 90 99 673 850 909 42019 421 754 55 837 45 48 971 43063 78 412 597 767 833 937 42 44003 90 213 502 635 963 45007 91 203 19 77 339 521 76 965 68 46181 238 335 63 546 600 62 805 990 47066 219 340 46 63 428 773 901 64 48007 106 51 333 435 538 40 665 864 81 49012 13 50 124 35 59 69 262 438 74 854 735 71 98 848 94.

50246 341 63 417 564 799 51000 249 94 478 548 62 769 862 908 52233 373 459 81 91 598 611 53088 169 233 347 76 547 700 932 65 78 54256 357 435 603 82 55081 83 148 208 450 63 79 598 56009 41 66 150 246 99 319 55 449 90 520 71 612 800 12 938 75 57091 592 616 22 727 31 58058 63 77 256 829 82 621 48 93 918 30 59013 32 58 108 283 87 375 400 44 63 98 78 821 53 803.

60296 373 424 508 872 932 41 61000 241 77 348 88 404 25 591 891 754 829 62016 81 496 544 656 82 819 923 63080 170 322 88 507 22 94 502 84 796 812 924 64070 112 56 274 99 393 515 85 817 996 65024 410 11 703 41 973 81 66053 107 19 276 313 413 507 660 834 42 75 947 67026 93 128 53 80 203 326 405 533 684 745 818 24 28 81 97 68114 98 217 366 87 448 751 897 69568 610 33 812 44.

70118 77 362 452 505 17 766 79 71013 17 153 80 207 10 15 52 65 421 645 80 732 74 79 86 868 972 74 72108 14 86 334 37 53 405 525 73105 243 60 326 52 85 421 36 65 621 840 74247 73 86 505 18 714 888 948 75206 881 441 60 65 882 643 51 728 87 827 69 86. 76035 144 66 260 344 69 483 501 87 630 66 705 16 808 972 77117 61 212 311 437 59 657 753 979 78042 323 463 605 74 785 845 958 59 79155 98 388 97 508 794 870 902 42 58

80129 234 405 531 602 743 927 81027 41 52 130 502 19 39 55 651 726 918 50 82049 599 614 85 826 922 83079 85 242 309 39 57 466 84 99 794 809 992 84202 431 51 56 649 72 90 91 726 959 85081 90 94 187 470 570 793 914 19 79 86167 493 904 87022 347 51 674 742 829 83 915 88199 213 62 82 351 415 79 678 944 61 66 89119 321 478 748 865 966

90186 352 90 627 48 768 857 91001 138 394 503 27 61 707 92083 223 37 323 432 550 872 84 93179 321 34 401 96 621 45 955 94030 382 414 552 748 56 94 95086 195 228 48 80 86 361 675 739 66 838 51 943 96206 71 350 642 800 62 953 72 97085 251 92 313 27 419 23 544 899 984 98239 360 664 773 99171 695 801 20 84 87 937 71

100102 69 254 394 416 37 74 533 76 93 686 96 704 925 62 74 101096 185 210 16 74 410 538 57 61 608 862 63 970 102035 347 715 920 58 75 103015 38 81 266 78 511 73 610 20 712 15 33 74 907 55 63 104083 93 423 80 503 24 744 831 105032 43 153 217 29 44 372 562 624 790 106359 95 438 502 34 814 32 50 95 935 82 107128 325 37 62 548 771 935 91 108024 73 92 145 71 80 442 89 548 613 69 762 806 900 47 58 109058 110 65 228 495 773 877

110022 134 85 528 626 31 738 39 61 68 878 909 64 111017 36 49 110 47 60 70 245 63 314 63 463 81 511 42 59 746 78 828 951 112112 89 301 96 482 775 864 927 113526 755 71 72 93 929

114168 437 44 763 75 982 90 115182 204 361 401 4 135 91 696 86 820 116038 104 261 336 404 12 44 950 117231 324 406 45 500 684 748 118217 72 440 85 98 563 4 697 707 887 927 119150 237 395 441 94 536 783 872 75 929 120128 237 411 25 565 73 696 709 840 73 950 121271 77 475 721 818 122097 111 245 47 416 123232 409 514 72 85 653 753 69 894 915 124066 71 215 19 83 513 69 83 484 513 682 730 37 856 125299 329 67 781 875 90 922 126222 541 608 42 716 915 18 46 127025 140 221 337 412 730 900 69 128161 238 319 40 693 701 56 32 943 59 129097 229 42 93 407 22 48 509 43 64 650 130043 78 29 334 409 11 33 62 64 507 90 812 917 51 131015 305 20 449 655 770 65 838 82 85 92 955 132111 363 494 879 133123 44 230 316 69 490 545 637 739 76 898 134039 81 93 158 216 76 382 610 82 714 79 941

135006 209 592 640 66 90 856 88 96 921 136080 257 339 43 89 405 558 74 605 52 903 137050 305 422 625 138264 406 11 48 800 86 958 95 139190 95 267 549 716 887 88

140076 164 72 214 319 582 673 981 141177 342 65 445 577 734 852 949 142044 48 111 262 409 506 47 611 28 52 79 143044 56 221 484 840 82 719 96 822 977 144045 67 137 49 203 520 636 46 78 753 63 145047 153 243 317 471 564 649 745 902 59 146078 136 48 54 70 81 256 395 409 532 891 945 60 147103 638 90 720 856 902 71 83 148000 37 88 135068 216 30 374 545 660 733 75 824 72 952 149020 44 108 630 54 81 743 812 38 980

150035 38 63 493 776 89 151020 27 185 350 798 827 934

152047 286 300 56 73 518 39 601 5 22 862 96 958 83 153035 73 78 222 63 485 509 22 30 676 739 79 839 52 953 59 154034 200 70 414 68 514 78 718 927 59 155038 60 188 602 770 830 43 943 156224 64 76 445 52 638 95 717 93 157020 94 148 201 16 98 334 593 776 91 864 905 25 158010 349 523 55 67 774 77 800 159030 117 202 575 646 88 888

160017 32 68 165 283 359 69 424 535 47 57 631 799 844 65 906 29 69 92 161029 109 86 351 63 447 80 534 633 42 760 854 80 907 61 162004 50 324 76 477 83 800 985 163027 116 278 421 504 16 27 32 90 621 74 703 56 832 922 164080 225 321 81 416 582 744 834 60 165133 207 33 326 461 642 929 166018 92 148 313 477 523 24 39 661 840 167037 217 608 36 780 852 81 905 56 78 79 95 168001 96 180 218 341 671 742 65 828 74 990 169136 345 825 69

170074 241 81 315 29 422 30 518 86 604 14 28 60 69 752 83 831 940 171129 40 41 83 501 17 37 95 59 617 96 736 52 68 827 940 51 172104 205 25 37 358 458 71 500 27 726 66 78 854 959 173382 424 81 93 599 718 72 840 932 174320 492 631 816 175072 87 209 35 301 33 470 82 716 843 85 980 93 176055 165 76 91 238 315 511 876 912 57 91 177002 74 163 330 529 32 778 928 178002 204 5 442 58 501 15 60 91 805 43 50 66 75 902 83 179179 219 437 576 88 679 958

180046 111 345 65 476 527 618 88 181067 210 303 417 600 3 182018 174 289 372 585 842 55 183004 90 146 88 204 51 52 397 434 69 603 41 940 184074 112 268 303 10 17 401 21 96 553 641 69 96 782 86 835 81 185344 822 95 959 186195 225 27 71 435 501 624 30 97 853 966 66 95 187061 98 174 557 75 93 792 969 188243 677 85 98 844 60 919 189043 141 219 45 318 431 68 891

190061 136 245 308 90 585 664 67 191077 125 34 53 63 279 93 391 401 11 558 80 775 93 971 192015 18 73 128 38 200 324 97 683 802 976 193063 187 317 403 559 939 194031 63 191 304 592 605 738 897 988.

III ciągnienie

po 200 złotych

119 80 290 370 418 532 803 928 98 1020 56 194 462 636 793 2002 55 208 364 3018 63 88 193 96 455 522 620 71 77 86 748 80 850 907 32 4077 226 48 304 83 498 579 683 825 924 5301 55 411 58 599 904 6024 438 508 49 684 742 939 7355 479 633 92 729 818 942 8179 481 717 92 9077 462 777

10085 164 256 369 416 523 765 11120 228 403 902 70 12114 333 705 948 13346 574 642 850 920 14217 468 559 633 44 715 95 15164 371 460 521 73 642 69 760 830 16028 263 442 47 56 74 526 605 945 17215 568 663 18189 254 474 654 795 982 19024 45 628 876

20228 409 90 633 36 779 21033 237 348 89 433 621 24 930 22058 151 545 701 87 23077 245 498 679 906 24308 49 506 25010 110 382 552 661 26359 460 94 535 53 706 981 27579 721 802 972 28118 72 568 78 709 76 93 812 31 979 29003 251 349 60 443 63 897 714 826

30046 458 679 767 72 31050 270 487 686 766 84 32068 607 709 834 933 62 33293 225 395 742 55 841 954 34017 187 358 552 65 773 925 35222 405 158 36079 377 667 757 37023 176 234 360 764 38003 5 258 473 895 974 39668 701 964

40367 453 592 637 817 933 41128 85 249 409 89 530 669 915 45 42164 467 782 986 43499 512 44248 530 953 45069 418 66 618 46005 46 99 290 322 55 67 618 47265 551 48052 185 360 405 80 747 49158 542 994

50050 703 22 51013 500 14 86 52003 10 15 80 189 372 552 719 827 85 53173 79 94 327 419 62 647 748 800 87 988 54424 747 84 55079 515 926 86 56217 577 764 855 57042 320 80 457 603 720 835 46 58205 358 442 732 63 923 59236 396 763 72 90 893 932

60357 61004 524 39 858 74 62221 55 359 85 559 646 719 60 955 63535 775 920 25 64031 382 419 530 33 65105 41 249 663 811 66674 727 872 67382 894 977 68017 242 666 69507 638 76 801 79

70098 183 273 331 561 91 784 980 71546 61 762 859 72026 150 784 73322 402 638 42 853 74003 181 214 16 318 607 48 835 75637 76018 554 614 781 77795 78153 245 484 623 79206 74 847

80143 491 565 828 58 88 81203 11 645 735 67 812 82102 5 49 83016 340 84170 79 390 85025 739 448 917 86560 484 510 629 778 849 87004 237 595 88017 92 116 296 883 89044 353

90261 70 313 524 929 60 61 79 91027 782 92013 145 49 86 445 683 756 903 59 93023 139 402 630 94379 799 845 95831 916 96203 361 751 97760 98620 765 99050 84 176 432 38 530 679

100405 600 706 101067 264 336 762 958 91 102027 530 55 568 647 743 63 856 88 103533 724 852 949 65 104093 487 599 700 3 105203 14 72 336 460 810 953 92 106368 107335 485 545 620 97 895 108105 85 249 959 109214 465 579 709 821 45

110229 604 111129 75 316 631 786 833 112167 386 696 113276 310 29 634 724 986 114163 115203 638 711 838 61 116042 532 743 954 117057 215 635 118090 176 93 215 41 839 970 88 119896 938

120007 31 37 110 303 676 121032 153 914 122203 69 550 737 123425 77 627 32 711 124394 440 47 599 616 125266 446 80 769 937 126057 591 743 55 801 127169 632 712 128002 66 392 557 630 71 751 918 129247 427 898

130209 49 373 460 684 805 98 131021 347 132123 57 242 309 34 91 409 737 133276 533 606 134149 332 434 40 503 71 653 824 135121 412 795 136725 915 79 137159 97 219 570 643 793 138039 241 319 405 71 722 139076 134 65 500 763 819

140240 86 412 619 141063 221 704 76 813 41 142052 344 70 428 38 530 68 143058 139 268 93 451 85 144155 93 292 910 98 145609 714 61 966 146084 204 19 448 622 98 147607 797 950 148397 847 74 948 149032 84 725

150055 473 [illegible] 779 807 923 27 151066 192 152150 257 435 78 96 655 153025 157 397 552 65 810 929 73 154000 218 155105 252 363 404 564 625 156123 696 157023 32 768 158531 701 64 871 159403 584 699 789 922 42

160059 589 715 41 84 837 161150 257 463 507 772 162179 81 259 330 163101 575 164000 434 501 715 165049 141 652 761 97 885 907 166804 911 167302 750 854 168129 749 53 169024 328 432

170162 236 331 581 749 171469 681 697 172398 507 40 714 836 173234 385 887 174119 302 594 175596 830 87 913 176356 470 90 834 177 132 331 820 28 971 178050 219 371 544 179084 171 730 898 964

180130 260 655 753 181200 316 182610 957 85 183030 227 320 94 598 184028 322 23 567 185144 62 99 266 397 623 186022 610 721 800 977 187257 447 84 528 918 188007 317 77 497 841 189019 238 42 305 94 486 921

190381 421 65 82 936 191098 127 239 355 440 192135 47 403 13 906 84 193062 216 430 81 523 89 194319 613

IV ciągnienie

Stała dzienna wygrana 30.000 zł. na Nr. 24154

20.000 zł. na Nr. Nr. 53748 172485

10.000 zł. na Nr. Nr. 17845 184554

5.000 zł. na Nr. Nr. 72447 130872

2.000 zł. na Nr. Nr. 1227 8973 12874 13999 27778 29871 87795 76310 80211 98070 105172 107459 113389 133214 149755 153716 170133 173926

1.000 zł. na Nr. Nr. 5390 7281 8183 9896 11873 13473 16486 18292 25642 25904 30231 37514 39827 44005 44043 48964 50742 52255 58042 62585 62883 64399 65809 77609 89052 94264 99280 99622 100037 108610 121233 132440 133001 134167 136517 139746 142700 146131 149030 149540 158490 160194 160353 164952 174592 180342 184839 190374 194855

po 200 złotych

199 326 651 714 875 951 91 1233 496 695 841 998 2652 83 839 93 3180 218 32 84 352 423 586 707 18 844 4010 225 341 590 713 884 929 5115 402 528 92 939 88 6131 207 339 95 453 731 41 975 7098 162 785 940 8008 138 936 9164 573 990

10048 487 846 11262 300 461 509 636 843 12376 485 793 925 13106 325 90 673 88 14247 865 532 15108 264 623 746 75 16261 340 421 85 527 971 17050 81 180 342 984 18020 127 42 554 609 19090 261 397 438 904

20081 146 50 51 283 369 467 563 82 707 831 21586 615 773 945 66 21049 71 207 92 402 23196 219 84 617 791 814 24095 574 797 826 25345 81 688 98 26210 306 856 979 27273 28143 233 304 470 74 797 29178 81 216 450 704 860 905

30357 493 505 22 93 627 752 808 72 941 31092 112 45 295 443 741 93 894 32010 428 518 703 70 97 33150 409 574 707568 34155 293 792 862 35042 123 404 500 718 36245 895 37093 674 97 38203 63 88 502 903 39337 514 809

40028 178 290 837 41944 42817 96 43028 51 77 330 44 657 953 44133 649 766 6 45200 335 550 637 878 46254 330 77 635 47036 827 48282 690 49580 643 90 715 891 900

50285 308 27 567 895 51047 90 336 606 70 76 702 987 52249 301 870 53245 54 332 45 54091 167 387 576 55219 34 96 474 56056 84 244 83 607 702 955 57239 450 730 77 682 58 804 943 58103 202 964 59015 214 39 539 866

60203 7 54 642 889 942 79 61083 236 336 420 32 504 56 671 744 948 62031 55 153 525 783 63100 426 87 544 47 626 792 914 64092 135 311 429 955 65292 727 40 66133 246 822 27 67054 275 91 397 836 68282 537 63 809 79 69138 327 556 906

70273 866 92 71170 299 686 97 815 908 72152 235 516 41 884 922 73046 425 713 94 805 22 24 74309 686 76020 124 255 77342 86 99 17 223 326 618 734 78585 79300 42 529 89 628 65 877

80133 283 593 688 790 81012 208 82235 410 71 646 709 83123 48 220 49 501 603 707 21 55 84207 550 80 732 830 85048 53 148 246 495 842 58 86121 222 479 514 62 898 87190 225 63 323 800 96 927 88246 303 422 540 665 765

90294 513 678 884 963 78 91327 565 664 92417 515 605 93382 69 914 94599 690 771 806 35 911 95027 364 76 474 604 43 816 931 96360 814 905 97040 181 352 79 572 604 3 45 791 889 925 98496 700 10 12 897 99180 770 890

100197 297 396 511 98 822 101302 642 873 102950 103166 766 959 104141 416 106131 335 561 748 898 107074 666 767 96 943 108031 82 373 443 528 933 109079 226 471 806 13 936

110129 152 77 774 111428 77 618 748 993 112082 115 96 294 96 357 113821 997 114009 159 520 115160 386 90 792 116063 68 372 440 559 614 51 69 704 29 868 117362 516 828 35 118148 119167 265 377

120207 28 414 539 611 815 63 121546 756 122326 39 591 613 746 123060 234 321 746 58 873 87 916 83 124291 125038 172 487 97 126245 87 374 774 858 930 55 127179 362 815 128068 396 411 88 504 870 129131 69 653 57 875

130140 41 363 521 606 789 131140 93 514 685 842 132129 228 55 82 438 503 622 30 133087 90 214 89 774 135083 198 504 746 75 903 136008 185 202 68 433 728 856 62 953 137172 262 472 613 784 849 138381 827 139020 861

140362 79 650 66 761 141501 71 142933 143054 149 299 348 478 683 781 144061 244 722 888 960 145032 103 330 89 489 838 146447 525 657 99 812 147079 82 173 204 528 34 743 831 148025 147 320 84 652 149098 140 72 98 212 518 723 879 946

150120 201 702 20 928 151132 239 95 808 152382 480 605 69 824 153348 540 609 53 80 154067 120 245 65 68 341 433 567 641 48 894 155051 299 473 522 40 646 156014 311 521 811 157192 218 71 344 549 158205 783 810 159219 538 648 841 919

160134 58 541 77 761 857 96 913 161300 582 716 162522 36 771 163215 314 690 820 902 164070 109 629 783 87 868 165287 766 997 166044 61 459 534 770 93 923 167196 360 434 53 668 806 168040 307 526 814 169055 158 391 808

170279 302 628 821 171439 833 627 172084 188 345 605 831 57 83 173206 548 61 676 740 64 81 85 174027 195 218 343 990 175033 178 375 805 933 176143 751 838 989 177033 148 86 676 935 84 178464 709 53 825 910 179614 965

180027 221 96 431 83 989 181243 402 30 667 841 182370 183217 488 580 985 184025 760 902 185034 537 65 779 861 186892 293 327 622 861 89 901 187227 382 492 518 900 188068 277 358 77 541 612 189263 87 514 95 986 84

190078 170 225 334 67 78 475 545 788 96 866 996 191102 329 715 981 87 192077 81 191 237 411 599 631 767 193030 53 309 21 56 508 667 73 798 995 194013 38 43 281 369 693 805



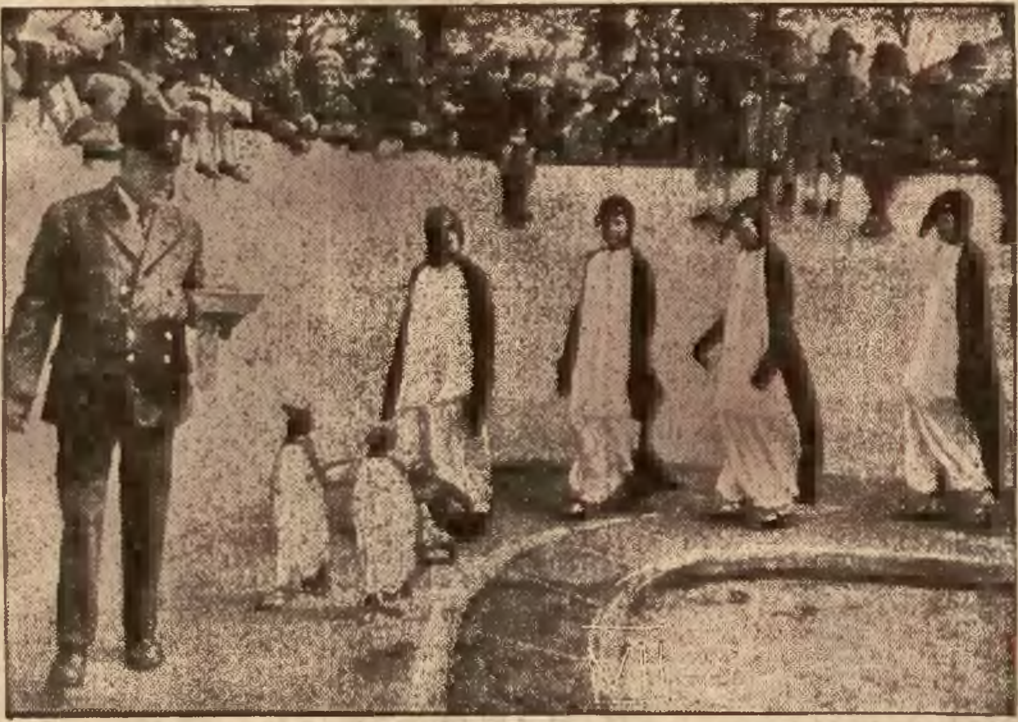


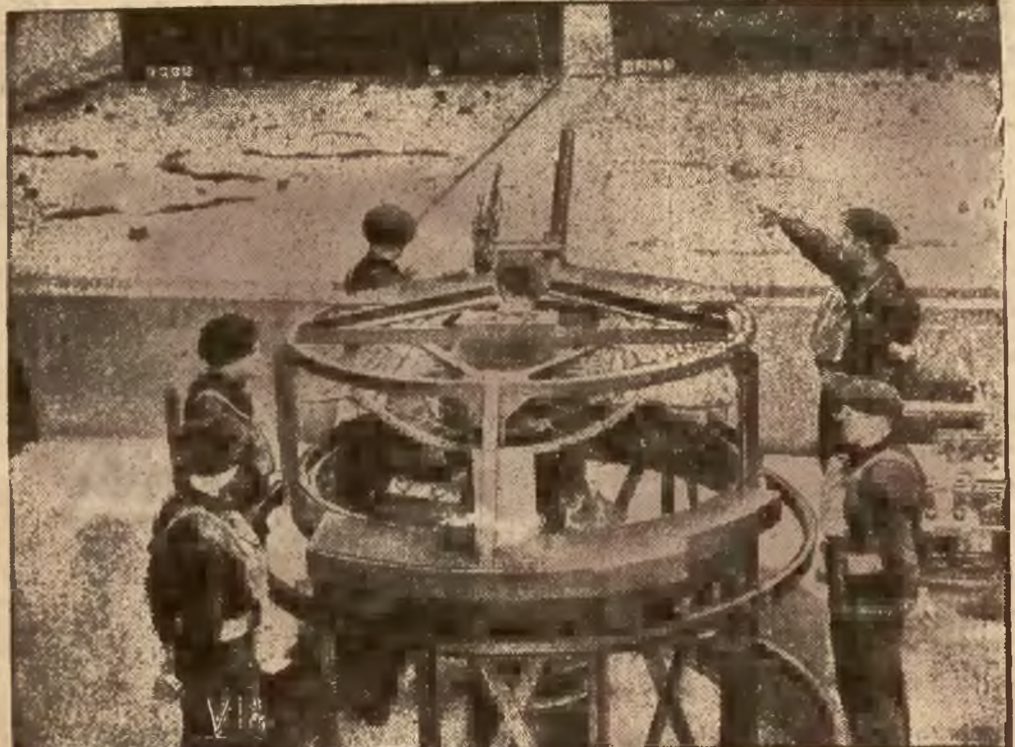












I) Inowacja w francuskich pociągach: specjalny wagon do.. tańca.

II) Oddział wojska włoskiego na autach wjeżdża do stolicy Abisynji.

III) Słynna lotniczka Amy Mollison, z którą wywiad drukujemy na str. 7-ej.

IV) Tak wyglądała Addis Abeba w chwili wkroczenia wojsk włoskich.

V) Chrabąszcze, których pojawienie się sprawia tyle radości dzieciom.

VI) Model nowego samolotu niemieckiego na wystawie w Sztokholmie.

VII) Pingwiny w ogrodzie zoologicznym nie były wcale przerażone, gdy ujrzały balet.. pingwinów.

VIII) Specjalny przyrząd, który służy do nauki kierowania czołgami w wojsku angielskiem.

KRONIKA KRAKOWA

Zjazd Okręg. Stronnictwa Ludowego w Krakowie

Przy licznym udziale delegatów z całej Małopolski odbył się w dniu 17 bm. Zjazd Okręgowy Stronnictwa Ludowego w Krakowie, w domu ludowym „Wisła" przy ul. Radziwiłłowskiej. Obradom przewodniczył w zastępstwie Witosa b. poseł Gruszka i Dr. Putek.

Obrady trwały bez przerwy 8 godzin i były bardzo burzliwe. Referat polityczny wygłosił em. prof. Uniwersytetu Dr. Kot, sprawozdanie z czynności złożył prezes Gruszka. Przemawiało przeszło 40 delegatów z różnych okolic kraju. W zebraniu uczestniczyli wszyscy b. posłowie Stronnictwa Ludowego, prezesi Zarządów powiatowych, delegaci, oraz prezes Naczelnego Komitetu wykonawczego, b. marszałek Sejmu Rataj, który przemawiał przy naprężonej uwadze słuchaczy.

Uchwalono szereg rezolucji mocnych i stanowczych. Wkońcu wybrano Władze okręgowe Stronnictwa.

Prezesem wybrano W. Witosa. Prezesem urzędującym wybrano p. Brunona Gruszkę. Do Zarządu wybrano: Dr. Putek Józef, Bobek Paweł, ks. Panaś, Zaręba Władysław, prof. Dr. Stanisław Kot, Bania Jan, Mierzwa Stanisław. Na zastępców: b. poseł Stachnik Franciszek, red. Bielenin Eugen., Gil i Książek Franciszek. Do Komisji rewizyjnej: Szczepański Stanisław, Krzciuk Henryk, Dr. Józef Janiak. Sąd partyjny stanowią: Dr. Jedliński Wiktor, Syrek Franciszek, Dr. Rataj, Dr. Wusatowski Zygmunt, Dr. Łucki Antoni, Marchwicki Wojciech i Dr. Witek Jakób.

O amnestję dla Wincentego Witosa

Generał Żeligowski nie przestaje zabiegać o amnestję dla więźniów brzeskich.

Niedawno temu interwenjowała delegacja u Rządu w tej sprawie. Składali ją gen. Lucjan Żeligowski, prof. Bujak Franciszek, prof. Pigoń Stanisław, Lasocki Zygmunt i ks. prałat Bliziński.

Bigamista przed sądem krak.

Przed sędzią dr. Partyką w sądzie okr. karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych 54-letni Jan Lorek z Prokocimia, wielokrotnie już karany.

Lorek owdowiawszy w r. 1926, gdy zmarła jego pierwsza żona Małgorzata ze Słowików, wziął ślub w dniu 1 października 1927 w kościele Marjackim w Krakowie z Marją Krymowską, która temsamem została jego prawowitą żoną. Krymowska mieszka obecnie w Prokocimiu, przy ul. Legjonów 18.

Wkrótce potem poznał Lorek Katarzynę Warzechównę, zamieszkałą w Woli Duchackiej 100, z którą w dniu 7 maja 1933 r. wziął ślub w kościele Bożego Ciała w Krakowie.

Ślubu tego udzielono Lorkowi na podstawie sfałszowanego przez niego wyciągu metrykalnego.

Po pewnym czasie wyszły na jaw te karygodne machinacje, w następstwie czego prokuratura wygotowała przeciw niemu akt oskarżenia.

Rozprawa trwa.

Oskarżał prok. Dulęba.

Za groźby zabicia

zasiadł na ławie oskarżonych w sądzie krak.

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie przed trybunałem w składzie s. o. Dr. Stuhr jako przewodniczący i ss. o. Dr. Frey i Dr. Paleczny jako wotanci toczyła się sprawa 28-letniego Aleksandra Komorowskiego, zamieszkałego przy ul. Barakowej 5, a obecnie przebywającego w więzieniu, który w dniu 3 lutego b. roku przyszedłszy do restauracji Tadeusza Muchy przy ul. Koszykarskiej oraz do restauracji Florentyny Weissowej przy ul. Płaszowskiej począł się awanturować, żądając wódki, przyczem groził zdemolowaniem lokalu oraz zabiciem.

Gdy przybyła policja przystąpiła do interwencji, Komorowski znieważył posterunkowego P. P.

Tak to Komorowski spodobawszy sobie rolę krakowskiego Taty Tasiemki, uprawiał wśród krakowskich knajpców teror.

Po przeprowadzonej rozprawie Komorowski skazany został na półtora roku bez zawieszenia.

Oskarżał prok. Dr. Jarosiński bronił mec. Dr. Jan Bardel.

Ze sportu

Piłka nożna w Krakowie

W dalszym ciągu mistrzostw piłkarskich okręgu krakowskiego ustanowiono następujące wyniki:

KLASA A.

Cracovia—Wisła Ib. 3:0

Sensacyjny ten mecz przyniósł zasłużone zwycięstwo leaderowi klasy A., Cracovii. Mecz stał pod znakiem przewagi technicznej zwycięsców, szczególnie po przerwie. Bramki strzelili: Góra Stępień i samobójcza. Sędziował p. Skowroński.

Makkabi—Olsza 1:1

Z trudem wywalczony remis Makkabi, która wystąpiła w osłabionym składzie. Olsza natomiast wystąpiła z Walickim ale jeszcze bez Kamera. Bramka dla Olszy padła ze strzału samobójczego, a dla Makkabi wyrównujący punkt uzyskał Wohlfeiler. Sędziował p. Huppert.

Nadwiślan—Wawel 1:0

Szczęśliwe zwycięstwo Nadwiślanu, gdyż gra była wyrównana. Za ostrą grę został usunięty z boiska gracz Nadwiślanu Bartyzel, Decydującą bramkę uzyskał Kopeć. Sędziował p. Weinreb.

Podgórze—Grzegórzecki 3:0

Zdecydowane zwycięstwo Podgórza, które piękną grą potwierdziło dobrą opinję o swej grze i w obecnej formie jest groźnym przeciwnikiem dla Cracovii. Bramki uzyskali: Chodur, Koczwara i jedna samobójcza. Sędziował p. Pryk.

Garbarnia Ib-Zwierzyniecki 5:2

Do pauzy gra wyrównana, zaś w drugiej połowie całkowitą przewagę ma Garbarnia i mecz wygrywa. Bramki dla Garbarni uzyskali Czub 3, Skóra i Zaremba, dla pokonanych Pamuła I. Sędziował p. Berwald.

Unja—Krowodrza 1:0

Ostra gra obu drużyn, co też było powodem kontuzyj odniesionych przez graczy obu drużyn. Jedyną bramkę uzyskał Domiczek. Sędziował p. Giergiel.

Fablok—Korona 1:0

Drużyna chrzanowska uzyskała zasłużone zwycięstwo, dla której bramka padła w pierwszej połowie gry ze strzału Oczkowskiego. Sędziował p. Kerc.

KLASA B.

Czarni—Hagibor 5:1
Łobzowianka—Sparta 4:0
Kabel—Siła 9:2
Zakrzowianka—Orlęta 2:1
ZFG.—Jutrzenka v.o.
Volania—Hakadur v.o.

W tabeli klasy A rundy wiosennej prowadzi Cracovia, zaś ogólnej Wisła Ib.

TABELA WIOSENNA

Nazwa klubu	gier	pkt.	stos. br
Cracovia	7	13	27:3
Podgórze	7	11	23:11
Grzegórzecki	8	10	17:14
Zwierzyniecki	8	9	12:11
Makkabi	7	8	5:3
Garbarnia Ib	8	0	18:14
Wisła Ib	8	8	8:9
Unja	8	7	12:13
Fablok	7	7	7:13
Nadwiślan	7	6	8:14
Legja	7	5	6:15
Olsza	7	4	13:18
Wawel	8	5	5:9
Krowodrza	7	4	7:15

TABELA OGÓLNA

Wisła IB	18	25	30:21
Grzegórzecki	16	21	40:23
Wawel	19	20	25:17
Garbarnia IB	19	20	45:32
Unja	18	19	31:25
Olsza	17	18	36:33
Fablok	17	18	22:23
Korona	18	17	29:44
Makkabi	15	16	17:17
Zwierzyniecki	19	13	27:40
Krowodrza	17	12	27:36
Nadwiślan	17	11	19:35
Legja	17	8	15:58

Z frontu strajkowego

Już blisko dwa miesiące trwa lokaut w hucie szkła Chazana i Ski na Zabłociu, wywołany przez nie znającą granic chęć zysku fabrykantów.

Od dwóch miesięcy dyr. Chazan poszukuje bezskutecznie łamistrejków, którzyby za psie pieniądze zgodzili się złamać solidarność robotniczą.

Były próby stworzenia delegacji „wybranej" przez p. dyrektora, potem nawet czas pewien chodziły słuchy o energicznych, a zupełnie niestety bezskutecznych wysiłkach stworzenia miłego sercu fabrykanków związku „klasowych" łamistrajków.

Wszystko napróżno.

Ponieważ w międzyczasie wyczerpał się dyr. Chazanowi zapas butelek o poj. 1/10 litra, więc ostatnio dyr. Chazan sprowadza butelki z Białegostoku dla Wytwórni Monopolowej w Krakowie.

A robotnicy czekają!

* * *

Zanotować należy jeszcze nowy strajk 150 robotników zajętych przy budowie drogi Kraków—Wieliczka.

* * *

Wczoraj wybuchł również strajk w zakładach elektrotechnicznych Heffner i Berger przy ul. św. Anny.

Strajkuje 32 robotników.

* * *

Zatarg w przemyśle ceglarskim został zlikwidowany.

Zastępcy obu stron zgodzili się na arbitraż inspektoratu pracy, którego orzeczenie ogłoszone zostanie we środę.

Niezależnie jednak od tego robotnicy wracają do pracy.

Maj
19
Wtorek
św. Celestyna

Katastrofa motocyklowa pod Krakowem

Wczoraj w godzinach popołudniowych na szosie zakopiańskiej w pobliżu Mogilan nastąpiło zderzenie dwóch motocykli. W czasie wypadku odnieśli poważne obrażenia kupiec krakowski z ul. Kalwaryjskiej p. Mieczysław Piekło i jego żona. Rannych opatrzyło krakowskie pogotowie ratunkowe.

Co słychać w Krakowie?

Epilog krwawego zatargu między robotnikami

Niecodzienny przebieg miała wczorajsza rozprawa w sądzie okręgowym karnym w Krakowie. Na ławie oskarżonych zasiadł Wacław Książek, robotnik podgórskiej huty szkła.

Książek reagując na różne dokuczliwości pod jego adresem przez swego towarzysza, postanowił zemścić się i realizując swój zamiar, napadł na niego, zadając mu śmiertelne rany nożem kuchennym.

Za czyn ten prokuratura postawiła Książka w stan oskarżenia, przyczem zakwalifikowano czyn jego jako przestępstwo, podpadające pod art. 230 par. 2 kodeksu karnego.

Odnośny paragraf brzmi:

„Jeżeli śmierć wynikła z umyślnego uszkodzenia ciała, rozstroju zdrowia i td., określonego w art. 20C, sprawca podlega karze więzienia do lat 10".

Po przeprowadzonej rozprawie i wywodach stron sąd skazał Książka na 3 lata więzienia.

Charakterystycznem jest, że na rozprawie podkreślano, że byłoby lepiej gdyby Książek dłużej pozostał w więzieniu. Jak się bowiem okazało, jest on nieuleczalnie chory, a nie mając środków na leczenie się, woli przebywać w więzieniu, gdzie ma opiekę lekarską.

Trybunałowi przewodniczył s. o. dr. Kronenberg, wotowali ss. o. dr. Horski i dr. Kahl.

Oskarżał prok. dr. Szewczyk, bronił z urzędu dr. Stuhr.

Proces robotników „Semperitu" przed sądem krak.

Prokurator dr Szypuła wygotował oskarżenie przeciwko 30-letniemu przywódcy robotników fabryki „Semperit" w Krakowie Stanisławowi Leniewiczowi, zamieszkałemu przy ul. Grzegórzeckiej 150 oraz przeciwko 40-letniemu Aleksandrowi Chorabikowi, obecnie znajdującym się w areszcie św. Michała.

Tak Leniewicz jak i Chorabik oskarżeni są o to, że w dniu 23 marca b. roku na zebraniu robotników fabryki „Semperit", publicznie szerzyli fałszywe wiadomości o przebiegu wypadków mogące wywołać niepokój publiczny oraz że wznieśli okrzyki „precz z wojewodą Switalskim".

Proces w tej sprawie odbędzie się w sądzie grodzkim karnym w Podgórzu na sali nr. 66 przed sędzią Sośnickim. Obu oskarżonych bronić będzie mec. dr Zygmunt Gross.

Dzienny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3. Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 21. Sternbacha Dietla 36.

Podgórze; pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Wieczór: „Cyrulik Sewilski" opera

KINA

Adria „Piekło Chin".
Apollo „Dzisiejsze czasy" z Charlie Chaplinem.
Atlantic: „Szanghaj" i „Niebezpieczna piękność".
Bagatela „Marzące usta" oraz rewja „Maj nas pogodzi".
Capitol (Podgórze): „Melodje cygańskie" oraz „Zły król".
Dom Żołnierza; „Dwie Joasie".
Muzeum „Władczyni Libanu".
Promień „Wiktor i Wiktorja"
Stella: „Jaśnie pan szofer".
Swit „Jedna z tysiąca".
Sztuka „Annapolis".
Uciecha „Będziesz zawsze moją".
Wanda: „Miłosne niespodzianki".
Zorza; „Manewry miłosne".

Radjo krakowskie

Kraków 6.50 Płyty, 7.30 Program na dzień bieżący, 7.35 Parę informacyj 7.40 Płyty; 13.20 Południowy koncert z płyt; 14.05 Pieśni majowe z wieży Marjackiej; 15.20 Przegląd giełdowy; 15.30 Piosenki z płyt; 18.30 Kwadrans poetycki; 18.45 Płyty 19 Pogadanka; 19.10 Program na dzień następny; 19.20 Koncert reklamowy; 22.45 odczyt w języku esperanckim.

Uderzył księdza w twarz za odmówienie udzielenia ślubu

Dnia 31 lipca 1935 r. odbył się ślub Władysława Chmury z Niepołomic.

Ponieważ orszak ślubny spóźnił się o 2 godziny, ksiądz proboszcz Ludkowski zażądał dopłaty 5 złotych.

W trakcie sprzeczki powstałej między proboszczem a bratem pana młodego, ten ostatni uderzył księdza w twarz.

Za czyn ten sąd skazał go na półtora roku więzienia.

Obrońca oskarżonego Jana Chmury, adw. dr. Pleszowski wniósł apelację, motywując ją tem, że nie Chmura uderzył księdza w twarz, lecz ksiądz miał właśnie uderzyć Chmurę.

Celem przesłuchania świadków rozprawę odroczono.

42

TRAGEDJA BARBARY UBRYK

Wstrząsające opowiadania na tle prawdziwych wydarzeń w Krakowie

Oficer podchodził szybko ku przyjaciołom.

— Czas już generale — rzekł grzecznie oficer. — Musimy ruszać w drogę.

Przyjaciele zaczęli się żegnać.

— Jedź więc z Bogiem Andrzeju, niech ci się dobrze powodzi — rzekł Ulrych. Gdybyś kiedy usłyszał co o Rozalji, proszę cię przyślij mi jakąś wiadomość, gdyż wiesz, że ją kocham. Adres nas z łatwością dostaniesz od sług arcyksiążęcych, którzy najlepiej wiedzą, gdzie wysłano nas!

— Bądźcie zdrowi! Bądź zdrów! Trzej młodzieńcy rozstali się; każdy wszedł do swej karety. Za Andrzejem lokaj zatrzasnął drzwiczki i stangret ruszył w drogę.

STRASZNA NOC BARBARY UBRYK i JEJ PRZYJACIÓŁ

Gdy Barbara Ubryk rozstała się z przyjaciółmi, by zaciągnąć łódź z pobliskiego mostu, na miejsce, gdzie podążali więźniowie, ogarnął ją jakiś dziwny lęk.

Barbara szła naprzód, z ciężkiem sercem, lecz nie mogła się już cofnąć. Zbliżyła się do brzegu, odwiązała powróz od palika i właśnie zamierzała wsiąść do łódki.

W tej samej chwili, gdy Barbara zręcznie skoczyła na dno łodzi, usłyszała jakiś szelest, pochodzący z pod filarów mostu. Trwoga opanowała Barbarę. Chciała krzyknąć, lecz bała się, by wołaniem nie zdradzić siebie i przyjaciół. Przytem wszystko działo się tak szybko, że Barbara nie miała czasu zastanawiać się i cośkolwiek obmyślić.

— Barbaro Ubryk! — zabrzmiał jakiś złowieszczy głos. — Poddaj się w imieniu arcyksięcia!

Barbara poznała głos ohydnego hiszpana.

— Bierzcie ją! — rozkazał ohydny hiszpan.

Dwóch drabów chwyciło w swe silne ramienia nieszczęśliwą Barbarę i powlekli ją do drugiej łodzi.

— Tutaj ją dajcie, a łódź zaprowadźcie napowrót na brzeg, gdzie była poprzednio — rozkazał Pedro.

Barbara widząc, że znalazła się w mocy swego śmiertelnego wroga, krzyknęła przeraźliwie.

Krzyk Barbary usłyszeli jej przyjaciele na brzegu, lecz po chwili Pedro rozkazał zakneblować Barbarze usta.

Nieszczęśliwa Barbara była zgubioną bez ratunku.

Była oddana na łaskę i niełaskę wroga, ponadto musiała patrzeć, jak pochwycono Kazimierza i przyjaciół jego, a nie mogła ich ostrzec, gdyż miała usta zakneblowane. Gdy łódź przybiła do brzegu, Pedro rozkazał Barbarę zanieść na ląd. Zostawił przy niej dwóch żołnierzy i kazał ją dobrze pilnować, dopóki nie wróci.

Zbrodniczy hiszpan udał się z dwoma łodziami do brzegu, gdzie właśnie wsiadali przyjaciele. Barbara śledziła wszystko szeroko roztwartemi oczyma. Rozpacz zaostrzyła jej wzrok, tak, że mogła widzieć przechylającą się łódź w świetle ogni bengalskich.

Barbara wydała stłumiony okrzyk, który Kazimierz i Rozalja uważali za ostatni krzyk tonącej.

Barbara widziała jak Kazimierz i przyjaciele jego wpadli w nurty rzeki. Barbara chciała również wyrwać się swym dozorcom i skoczyć w nurty rzeki, by znaleźć tam śmierć.

Żołnierze z wściekłością rzucili się na Barbarę, związali jej małe nóżki powrozem i ułożyli ją nieco dalej od brzegu.

Wprost nie można opisać tego, co się działo w duszy Barbary, która leżąc skrępowana musiała patrzeć na śmierć jej ukochanego Kazimierza w nurtach rzeki.

Ohydny hiszpan Pedro zawiózł nieprzytomnego Kazimierza do klasztoru Sancta Marja w Krakowie, poczem wrócił po Barbarę. O świcie stanęli pod murami klasztoru krakowskiego. W klasztorze była cisza. Po chwili zbiżył się od strony klasztoru pochód mnichów, idących na pierwszą mszę.

Każdy z nich trzymał w lewej ręce świecę, w drugiej zaś książkę do nabożeństwa. Głowy ich okryte były kapturami, z pod których wyglądały olbrzymie brody, a błyszczące oczy niektórych spoglądały na Barbarę.

W tej samej chwili przystąpił do nich sędziwy inkwizytor Gabrjel, za którym stał furtjan. Mnich Baldomero ukłonił się inkwizytorowi z należnym mu szacunkiem.

— Przyprowadziłem Barbarę Ubryk, by ta, korzystając z twej łaski, znalazła schronienie w klasztorze i nie wpadła w ręce sędziów świeckich; jest bowiem chora i bezdomna.

— Dobrze zrobiłeś bracie Baldemoro. Grzesznica ta znajdzie opiekę w klasztorze Sancta Marja.

— Pójdź dziecko moje — rzekł wielki inkwizytor do bezradnie stojącej Barbary.

— Jutro dostąpisz łaski wyspowiadania się.

Barbara szła za nim bez oporu; nogi drżały pod nią, a z oczu jej spływały wielkie gorące łzy.

— Mam ufność do was czcigodny ojcze — rzekła Barbara. — Mówicie łagodnie do nieszczęśliwej, która nie posiada już rodziców na ziemi. Mam tylko jedną siostrę, lecz ta nienawidzi mnie i prześladuje.

— Jak się nazywa twoja siostra?

— Wanda, księżna Falkenberg — odparła cicho i trwożliwie Barbara i podniosła ręce złożone do modlitwy, z prośbą do starca.

— Obrońcie mnie przed nią ojcze pobożny!

Dalszy ciąg nastąpi

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródek 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Meaepol, Kraków, ul. Na Grodku 2